

Tygodnik Polski

23, rue Talboul

PARIS (IX)

LA SEMAINE POLONAISE

Co roku w Warszawie odbywają się zawody motorowodne o puchar im. Rafała Pragi (patrz reportaż strona 22).
Chaque année à Varsovie, la Coupe „Rafał Praga” se joue sur la Vistule (reportage p. 22)



23 CZERWCA 1963 • Nr 25 (297) • CENA 0,40 F
23 JUIN 1963 • Nr 25 (297) • PRIX 5 FRANCS BELGES

W NUMERZE – DANS CE NUMERO:

5 — Tu rządzi mikron (Ici le micron décide), 11 — Żywiec, piwne królestwo (Żywiec, royaume de la bière), 12 — Polska na „Foire de Paris” (La Pologne à la Foire de Paris), 23 — Świętojańskie wianki (A la Saint-Jean)



PATRONKA WIELKIEJ MUZYKI

Królowa Elżbieta Belgijska jest inicjatorką odbywającego się w Brukseli od 1951 roku co 4 lata Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego. Laureaci IV Konkursu — skrzypkowie radziecy: pierwszy z lewej Siemion Snitkowski (II nagroda), pierwszy z prawej — Aleksy Michlin (I nagroda) odbierają gratulacje od królowej Elżbiety

▲ S. Snitkowski et A. Michlin, violonistes soviétiques, lauréats du IV Concours International de Bruxelles, reçoivent les félicitations de la reine Elisabeth.

▲ Alice Donadel quittera le poste à essence de son père, pour n'être plus qu'Alice Dona, vedette de la chanson.

▲ Maria Luz, brune vamp hispano-américaine veut détrôner les blondeurs à la BB en faisant le tour du monde... à pied. Pour commencer — un petit tour devant l'hôtel.

▲ A Hanovre — présentation d'une nouvelle machine de sténotypie.

▲ Grâce à la SPA 150 corniauds ont trouvé des maîtres compatisants.

▲ Le sculpteur Gilioli a réalisé un écrin gigantesque — pavillon du „Prestige de l'or”

▲ Jolie jambe et jolie voix — Ria Bartok à l'Olympia.

▲ Véronique a été couronnée „Reine des vaches à gruyère” à Besançon.

▲ Avec le cirque allemand Butz, ce jeune chimpanzé a quitté Orly pour une tournée en Corée.

▲ Robe-soleil et robe-panthère faisaient partie de la collection Jacques Heim „Eté 1963”.

▲ Un bikini en peau de serpent a retenu l'attention du duc d'Edimbourg à la Foire du vêtement de peau à Londres.

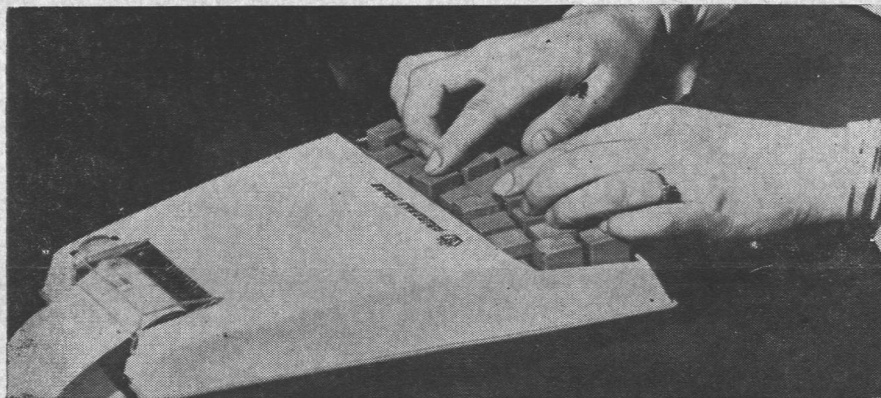
Z GARAŻU NA ESTRADĘ

Ta urocza siedemnastolatka nie musi już pracować w garażu swego taty. Alice Donadel zadebiutowała jako piosenkarka pod pseudonimem Dona i uważana jest już za poważną rywalkę Françoise Hardy i Sylvie Vartan



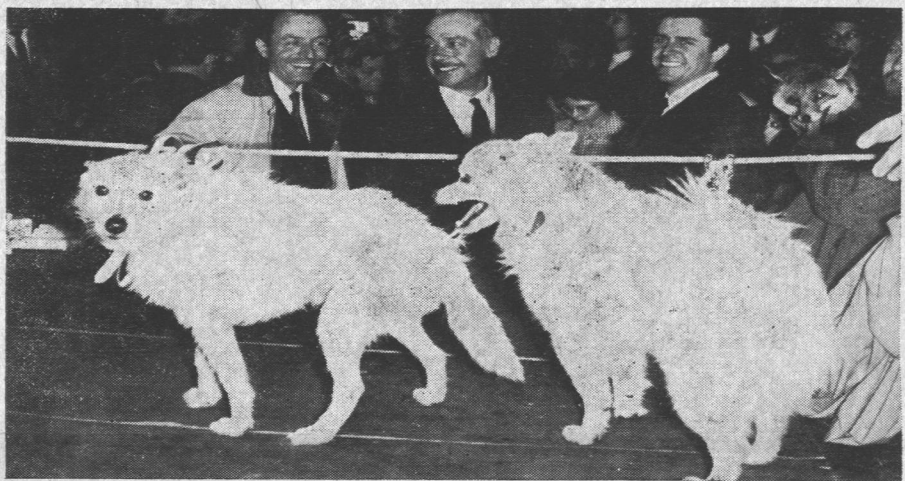
„SZLACHETNY” ZAMIAR

Hiszpańsko-meksykańska gwiazda Maria Luz pragnie wylansować nowy typ wampa brunetki, aby zdezonizować blondynki à la B.B. i zamierza odbyć podróż dookoła świata... pieszo. Na razie przemaszerowała dookoła hotelu



MASZYNA DO STENOGRAFII

Na Targach w Hannoverze wystawiono maszynę do stenografowania. Producent maszyny twierdzi, że nauka posługiwania się maszyną trwa znacznie krócej niż nauczenie się stenografii ręcznej



Weźcie bezdomnego „CORNIAUD”

150 bezpańskich „corniauds” zebrało Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami (S.P.A.) w sali Lancry, gdzie przybyli liczni miłośnicy zwierząt, aby wybrać dla siebie czworonożnego przyjaciela

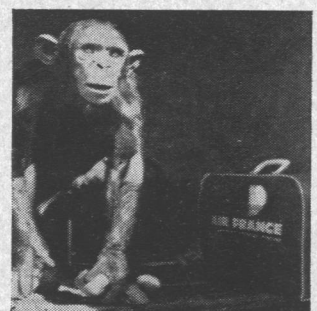


RIA ROBI KARIERĘ

Ria Bartok była cztery miesiące temu początkującą pieśniarką. Dziś po przekroczeniu progów „Musicoramy” w Olimpii robi karierę popularnymi piosenkami „Parce que j'ai revu François” oraz „Dans la nuit”

JEJ MLECZNA WYSOKOŚĆ

Z okazji „Dnia Sera Gruyere” dokonano w Besançon wyboru „królowej krów Gruyere”. Wybranka nazywa się Weronika, ma 6 lat, waży 550 kg i daje rocznie 7.351 litrów mleka. Koronacji królowej dokonały uroczyste popularne „twistowe bliźniaczki”



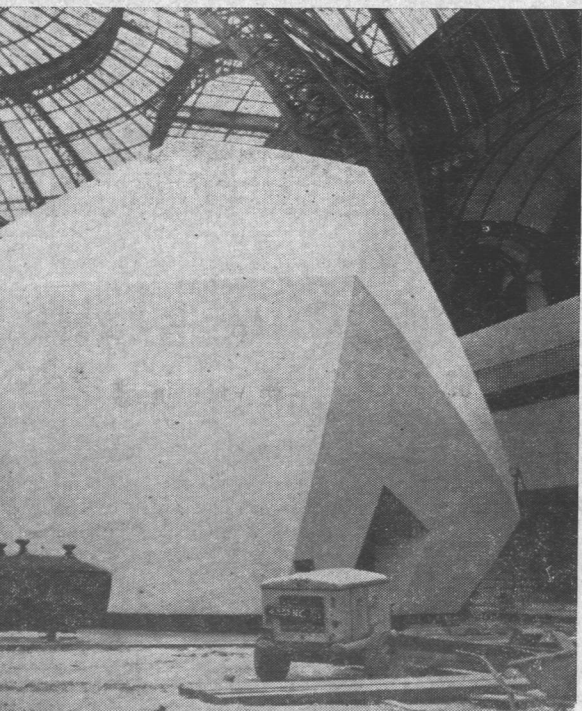
NIE BYLE KTO

Ten młody szympanś udał się z lotniska Orly wraz z kolegami z niemieckiego cyrku Butza na gościnne występy do Seulu jako znany „aktor” cyrkowy



KOMU? KOMU?

Jacques Heim zaprezentował kolekcję „Lato 63” lansując toalety barwne, wesole i mocno oryginalne. Na zdjęciu „robe-soleil” z kaskadą długich frędzli i „robe-panthère” z centkowanej tkaniny



SZKATUŁKA NA BIŻUTERIĘ

Rzeźbiarz Gilioli wykonał ogromną szkatułkę dla pawilonu „Urok Złota” zorganizowanego na wystawie Sztuki Współczesnej w ramach Targów Paryskich. Wystawiono w niej biżuterię o nowych kształtach i wspaniałe okazy sztuki jubilerskiej



O POLSCE W ŚRODKOWEJ I POŁUDNIOWEJ FRANCJI

Od Korespondentów
„Tygodnika Polskiego”

W MIEŚCIE UZES (departament Gard) staraniem miejscowego Koła France-Pologne została otwarta wystawa afiszów, zdjęć turystycznych, wyrobów sztuki ludowej i „Toruńskiej Grafiki Artystycznej”, nadesłanej z Muzeum w Grudziądzu.

W otwarciu wystawy brali udział konsul polski z Lyonu p. Stanisław Bartnik, mer miasta Uzès p. Chauvin, prezes miejscowego Koła „France-Pologne” — p. Deleuze i szereg miejscowych osobistości.

W SIEDZIBIE „Tourisme et Travail” w MONTPELLIER (departament Hérault) otwarta była w maju wystawa o Polsce zorganizowana staraniem miejscowego koła „France-Pologne”.

W uroczystym otwarciu wystawy wzięli między innymi udział: zastępca mera Montpellier — prof. Turpini (dziekan wydziału prawa), kierownictwo „Tourisme et Travail” z prezesami Moreau i Levv na czele, przedstawiciel „France-Pologne” w Paryżu, prof. Hugonnot, wicekonsul Malik

W POŁOWIE maja czynna była w hali merostwa miasta COMMENTRY (departament Allier) wystawa turystyczna pt. „Connaissance de la Pologne”. Wystawa składała się z afiszy, zdjęć, plansz turystycznych. Ekspozowane były również wyroby ludowe i materiały turystyczno-propagandowe.

W uroczystym otwarciu wystawy wzięli udział m.in.: podprefekt pan Gobain, senator — mer miasta Commentry — pan Rougeron, zastępcy mera i radni miejscy, organizatorka wystawy pani Sporek, wicekonsul Malik wraz z małżonką, liczni przedstawiciele miejscowej Polonii itp.

Polonia Belgijska na szkołę we Wrocławiu

Na uroczystościach z okazji Tygodnia Ziemi Zachodnich i Północnych zorganizowanych w Liège, o czym pisaliśmy w poprzednim numerze, dr Stanisław Gol, witając przybyłego z Kraju przedstawiciela Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich, pana Jana Izdoreczyka, przedstawił w skrócie obraz działalności Komitetu Tysiąclecia Polski w Belgii, a w nim m.in. bilans ofiar Polonii Belgijskiej na rzecz budowy Szkoły Tysiąclecia we Wrocławiu.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy br. Rodacy belgijscy zasilili znowu fundusz budowy tej szkoły kwotą 17 tysięcy franków, którą trzeba doliczyć do 44.881 franków zebranych na ten cel w latach poprzednich i przesłanych do Kraju. Niezależnie od tego dla nowej szkoły Rodacy w Belgii zakupili mikroskop za 2.669 franków, czyli, że łączna kwota pomocy dla zbudowania i wyposażenia Szkoły Tysiąclecia im. Polonii Belgijskiej we Wrocławiu wyraża się kwotą 64.550 franków.

„Szkołą Tysiąclecia we Wrocławiu opiekujemy się dlatego — oświadczył dr Gol — bo Wrocław to stary gród Piastów, to stolica Śląska, to twierdza nad Odrą, to ziemia naszych ojców... Większy rozwój szkolnictwa, większy rozwój ekonomiczny, większe zaludnienie i większy dobrobyt nad Odrą i Nysą umacniają w opinii świata pozycję Polski, skutecznie przeciwdziałając celom niemieckich rewizjonistów.”

(Relację z uroczystości w Liège i kolejną listę ofiarodawców na budowę szkoły we Wrocławiu zamieszczamy na str. 21).



Grupa gości na otwarciu wystawy grafiki i fotografiki polskiej w Uzès (dep. Gard). Fot. Patrzalek



Inauguracja wystawy „Connaissance de la Pologne” w Commentry. Na zdjęciu od lewej: p. Sporek — działaczka francuskiego Stowarzyszenia „Odra-Nysa”, p. Rougeron — senator-mer miasta Commentry, p. Gobain — podprefekt, p. Malik — wicekonsul w Lyonie. Poniżej członkinie zespołu folklorystycznego „Polonia” z Montluçon przybyli na otwarcie wystawy do Commentry. Fot. Patrzalek



DZIEŃ PRZYJAŹNI FRANCUSKO-POLSKIEJ w ANNONAY

(Od naszego korespondenta)

Na XXI Targach w ANNONAY (departament Ardèche), które odbyły się w dniach 23—27 maja br. zorganizowano polskie stoisko turystyczne. Dyrekcja Targów przydzieliła miejsce na stoisko bezpłatnie, na honorowym miejscu w tzw. Wielkim Pałacu.

Były tu ekspozowane afisze, plansze i zdjęcia turystyczne, wyroby polskiej sztuki ludowej itp. Stoisko wzbudziło olbrzymie zainteresowanie. Przez wszystkie dni targowe było ono dosłownie obleżone, stanowiło główny punkt atrakcji Targów, gdyż była to pierwsza w tym mieście i jedyna ekspozycja zagraniczna. Ocenia się, że przez stoisko przewinęło się około 20.000 osób.

W oficjalnym otwarciu Targów wziął udział konsul polski z Lyonu p. Stanisław Bartnik. Niedziela 27 maja była DNIEM PRZYJAŹNI FRANCUSKO-POLSKIEJ w Annonay. W dniu tym konsul i wicekonsul PRL byli oficjalnie podejmowani w merostwie przez Radę Miejską i dyrekcję Targów. Na powitanie przybywających na tereny targowe polskich konsulów orkiestra odegrała hymny państwowe Polski i Francji. W dniu tym również na placu targowym wystąpił gościnnie polski zespół folklorystyczny „Mazury” z Saint-Etienne. Występy ogłaszała rozentuzjarmowana ponad 2-tysięczna widownia.

Wieczorem władze miejskie wydały przyjęcie na cześć przedstawicieli Konsulatu i zespołu polskiego.

O polskiej ekspozycji i „Dniu Polskim” ukazały się liczne, obszerne i życzliwe artykuły prasowe.

(p)

PO ZJEŹDZIE BADACZY KOSMOSU w WARSZAWIE rozmawiamy z prezesem COSPAR prof. Maurice ROY

Kilka lat temu powstał COSPAR — Komitet Badań Przerznię Kosmicznej. Jego narodziny były koniecznością wynikającą z bujnego, fantastycznego wzrostu rozwoju wszystkich dziedzin nauki zajmujących się poznaniem i opanowaniem przez człowieka przestrzeni pozaziemskich.

W dniach od 4 do 12 czerwca Warszawa była miejscem jednoczesnych obrad VI Zgromadzenia Ogólnego COSPAR-u oraz IV Międzynarodowego Sympozjum Nauk uczestniczących w badaniach przestrzeni kosmicznej!

Była to pasjonująca wymiana doświadczeń, wyników badań, informacji o planach na przyszłość między uczonymi amerykańskimi, radzieckimi, angielskimi, francuskimi, polskimi... Podawano tu niezmiernie ciekawe szczegóły dotyczące zarówno odbytych i przewidywanych lotów kosmicznych; jak rozwoju wszystkich dziedzin nauki powiązanych z badaniem kosmosu. Było to niejako przedsmakiem tego czym może być, przy współpracy wszystkich ludzi nauki, pokojowe wykorzystanie tajemnic atomu, zdobycie przestrzeni międzyplanetarnych.

COSPAR grupuje obecnie uczonych z dziesięciu międzynarodowych uni, (m.in. Astronomicznej, Biochemicznej, Chemicznej, Geodezyjnej, Geofizycznej, Fizycznej, Fizjologicznej, Radiowej) oraz przedstawicieli Akademii naukowych i ośrodków badawczych 20, a wkrótce 23 krajów. Obrady Sympozjum otwarte były dla wszystkich zainteresowanych naukowców. Stawiało się ich w Warszawie 350.

Poprosiliśmy po Kongresie o rozmowę znanego francuskiego naukowca, przewodniczącego COSPAR-u, pana Maurice ROY.

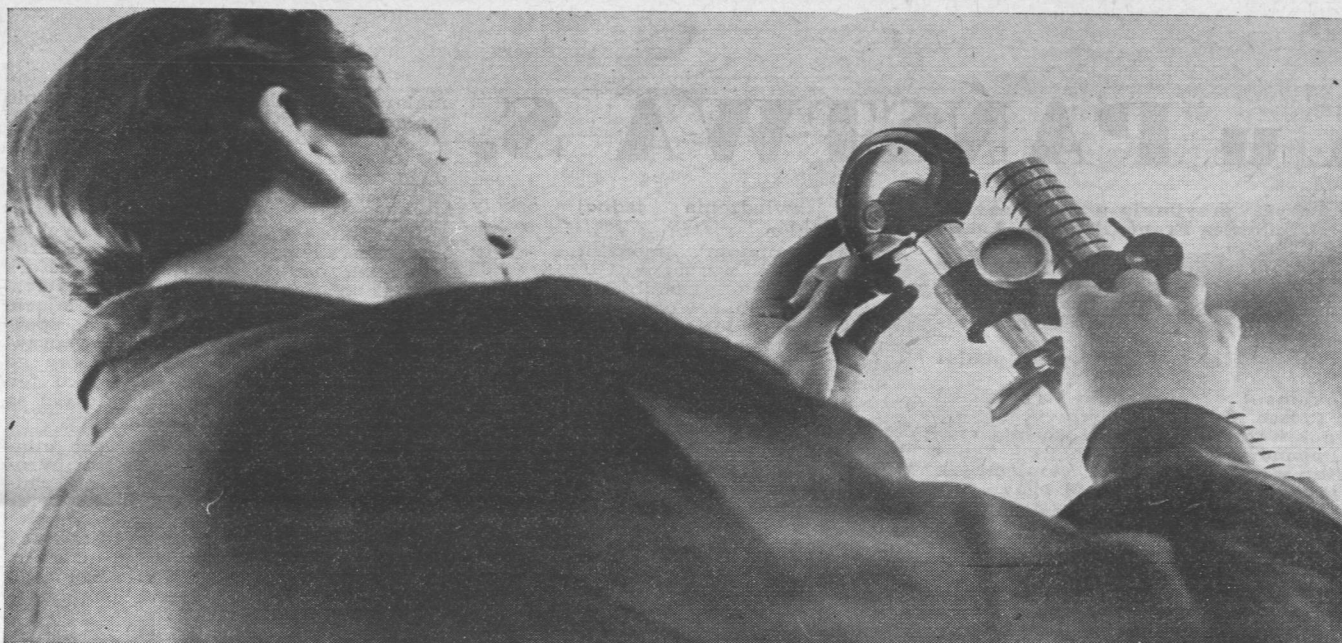
- 350 uczonych z całego świata
- Postępy nauki polskiej
- Co będzie w roku 1970?
- Lot ludzi na Księżyc
- Satelitarne laboratoria

— Czy jest Pan zadowolony ze swego pobytu w Warszawie?

— Nauczyłem się w Warszawie wielu rzeczy. Oczywiście wiedziałem, że dokonuje się tam olbrzymiego wysiłku odbudowy i rozbudowy. Lecz rzeczy, które się widzi, stają się znacznie wyrazistsze aniżeli te, o których się tylko słyszy.

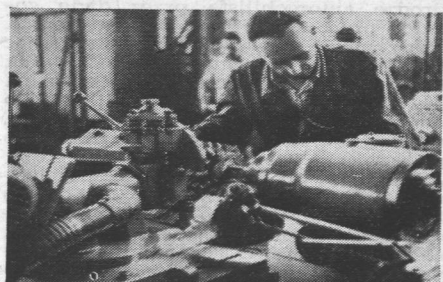
Najbardziej uderzył mnie rozmach nadany bardzo nowoczesnemu miastu, któremu towarzyszy pieczołowita odbudowa części zabytkowej, historycznej, co zapewnia zachowanie cennych pamiątek.

Dokończenie na str. 4



Kilkanaście lat temu „Swierczewski” wystartował z produkcją siekier, młotków i oskardów. Dziś jest to jeden z najlepszych zakładów produkujących przyrządy precyzyjne w Kraju. Na zdjęciach: po lewej — superdokładny mikrokator, po prawej — ostatnia faza montażu czułych i bardzo dokładnych mikromierzy

Tu rządzi mikron



Nóż do wykonywania kół zębatach. Obróbka takiego noża wymaga wysokich kwalifikacji i dużej praktyki

W ŚRÓD wielu fabryk warszawskiej dzielnicy przemysłowej Wola największą karierę międzynarodową zrobiła Fabryka Wyrobów Precyzyjnych im. „Gen. K. Swierczewskiego”. Jej wyroby zakupuje 41 krajów ze wszystkich kontynentów, wśród nich państwa o najwyższym poziomie przemysłowym jak: Stany Zjednoczone, W. Brytania, Szwecja, Kanada i NRF.

Wśród tegorocznych nowości, z którymi „Swierczewski” wychodzi na rynki zagraniczne, są m.in. najwyższej jakości chromowane suwmiarki: mikromierze zwykłe i z czujnikiem; mikrokatory — urządzenia do pomiarów średnic i równoległości płaszczyzn z dokładnością do jednej dziesięciotysięcznej milimetra; płytki wzorcowe wykonane z tą samą dokładnością, mające zastosowanie w całym przemyśle maszynowym do ustawiania sprawdzianów i przyrządów pomiarowych; wałki miernicze o podobnym zastosowaniu oraz dziesiątki urządzeń tnących, m.in. tzw. przeciągacze, którymi później wykonuje się np. koła zębata do samochodowej skrzyni biegów; produkowane na zamówienie USA frezy ślimakowe do nacinania zębów w kołach zębatach itd. itd.

Ponad 300 urządzeń w 4000 wersjach produkuje ta fabryka dziś, jutro produkować ich będzie jeszcze więcej, bardziej precyzyjnych i bardziej nowoczesnych.

P ARMI les nombreuses entreprises du quartier industriel Wola à Varsovie, l'usine mécanique de précision „Karol Swierczewski” a fait une des plus grandes carrières internationales. 41 pays, parmi lesquels les Etats-Unis, la Grande-Bretagne, la Suède, l'Allemagne occidentale, le Canada — achètent sa production: appareils de mesure de la plus haute classe et outils pour le travail des métaux. Au total l'usine produit plus de 300 articles en 4.000 versions différentes. Leur qualité, leur précision, leur nombre et leur diversité augmente chaque année.

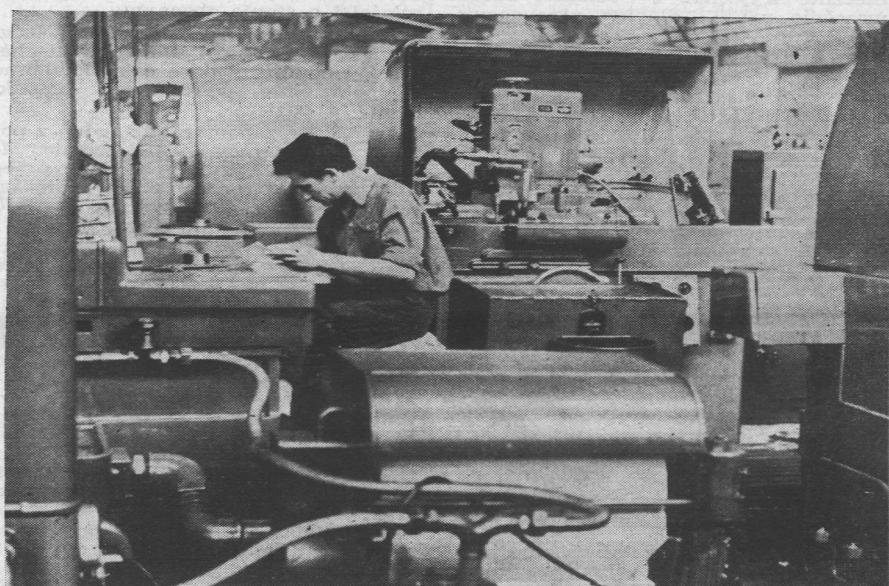
- Kilogram stali wart 12 zł, wychodzi stąd jako gotowy wyrób wartości 32.000 zł. Kilogram produkcji tej fabryki jest często droższy od kilograma złota.

- W wielkich halach obrabierek rządzi zegarmistrzowska lupa i precyzyjne przyrządy pomiarowe o największej znanej dokładności.

- Automaty wykonujące samodzielnie jednocześnie dziewięć czynności przy obrabianym materiale i ręczne, żmudne docieranie na tarczach szlifierskich.

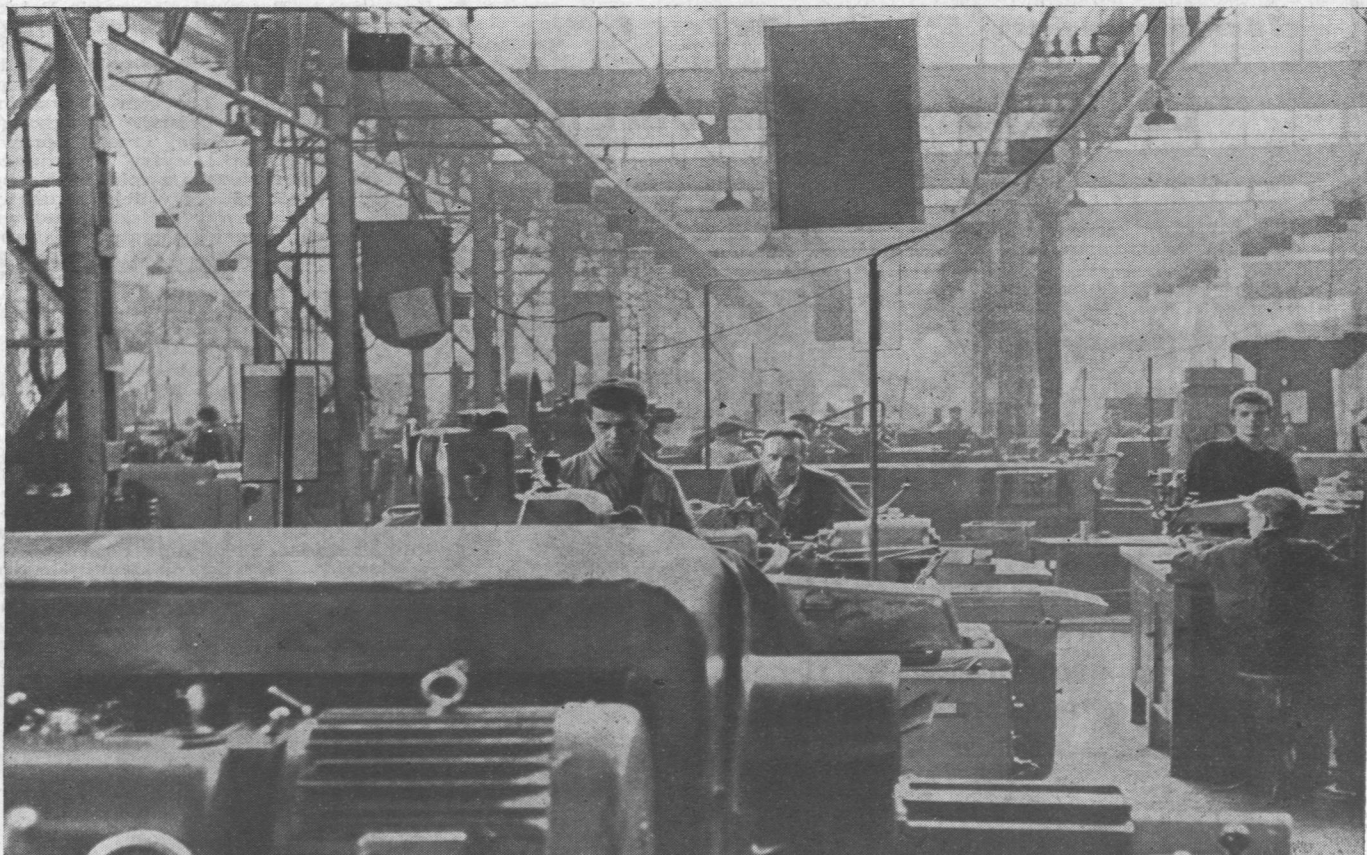
- Najcięższy wyrób tej fabryki — głowica frezerska waży 20 kg; najlżejszy — wałek mierniczy 0,03 g.

- Specjalne urządzenia klimatyzacyjne utrzymują w halach fabrycznych latem i zimą stałą temperaturę + 20°C.

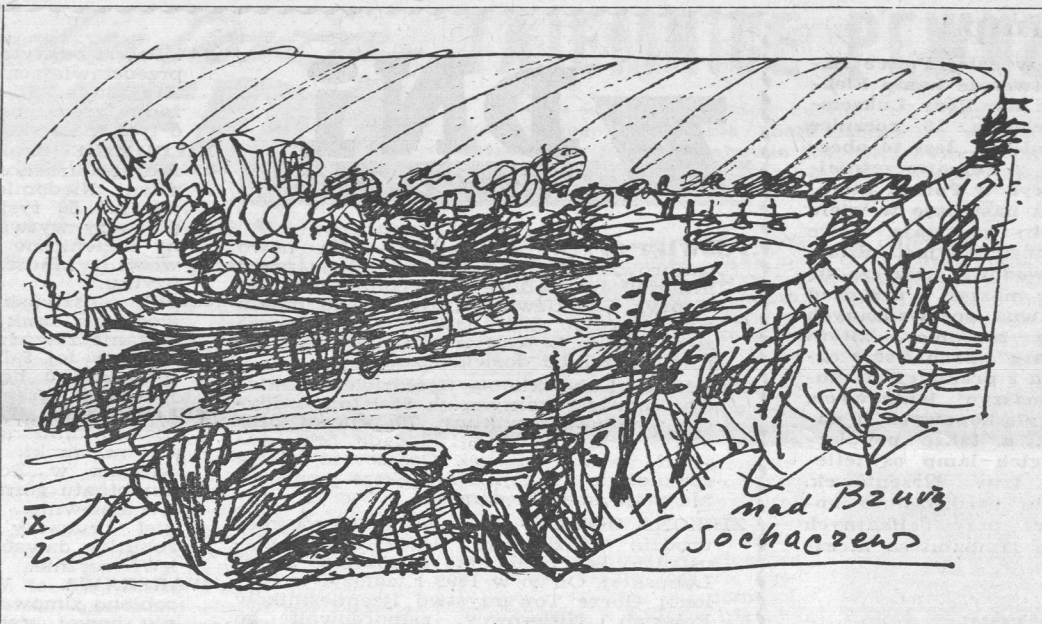


Fabryka Wyrobów Precyzyjnych „im. Gen. K. Swierczewskiego” jest jedynym zakładem w Polsce specjalizującym się w produkcji precyzyjnych urządzeń pomiarowych. Około 20% produkcji idzie na eksport do krajów zachodnich

W roku 1959 produkcja fabryki przedstawiała wartość 119 milionów złotych, w 1962 r. już 215 mln zł, a w roku bieżącym osiągnie 257 milionów złotych

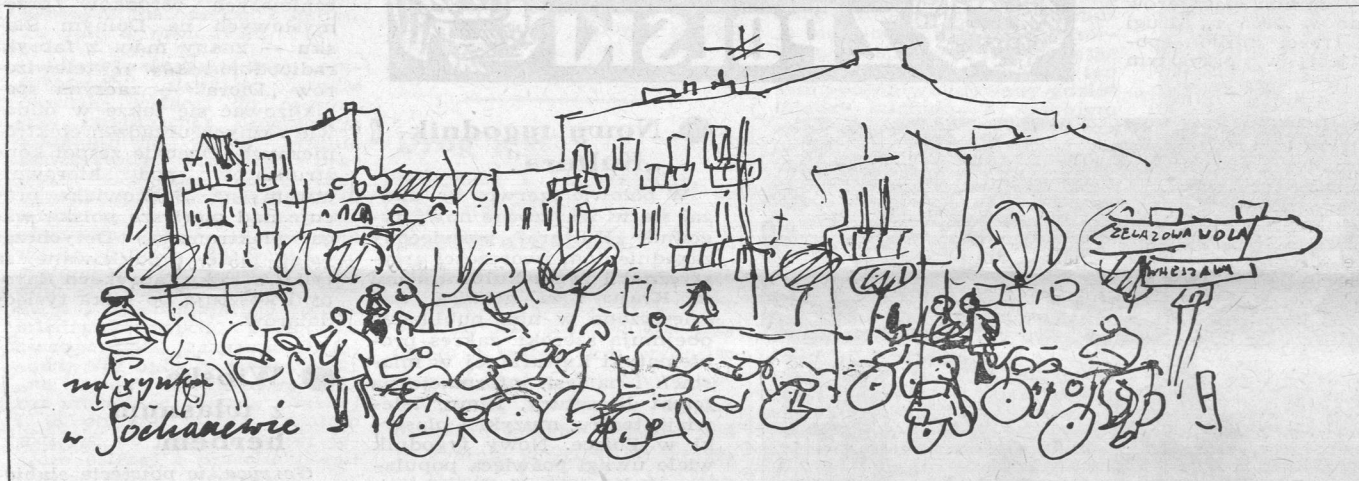


BZURA wypływa w lasach Łągowickich koło Łodzi, a wpada do Wisły niedaleko Wyszogrodu. Miasteczko, o którym mowa w tytule, to Sochaczew oddalony od Warszawy o 54 km. Bzura płynie przez znaczną część swej drogi dnem pradolin wyrzeźbionej przed tysiącami lat przez wody roztopowe lodowca. Pod Sochaczewem następuje znaczne zwężenie doliny, jej stoki stają się bardzo strome. Od najdawniejszych czasów dolina stanowiła jeden z naturalnych szlaków komunikacyjnych z północnego Mazowsza w kierunku Wielkopolski, przy którym powstawały osady handlowe: Zgierz, Ozorków, Łęczyca, Łowicz.



MIASTECZKO NAD BZURĄ

Rysował Adam Perzyk



SOCHACZEW powstał w XI w. W 1138 r. zmarł tu król Bolesław Krzywousty. W 1377 roku ustanowiono w Sochaczewie zbiór praw dla Mazowsza. W XV i XVI wieku miasto służyło z rozwiniętego rzemiosła. W 1518 r. król Zygmunt I nadał mu przywilej postawienia mostu na Bzurze. W pierwszej wojnie światowej w ciągu 8 miesięcy przez miasto przebiegała linia frontu. Sochaczew został całkowicie zniszczony.

W drugiej wojnie zniszczenia pochłonęły 35 procent budynków. Straży usunięto, powstały liczne nowe zabudowania, ale na rynku znaleźć możemy jeszcze domy różnych czasów i stylów. Dziś Sochaczew jest siedzibą powiatu i liczy 15 tysięcy mieszkańców.

ZA CZASÓW Polski przedrozbiorowej Sochaczew był siedzibą kasztelanii. Ostatnim kasztelanem przed III rozbiorem Polski był tu Walewski z Walewic, mąż słynnej pani

Walewskiej, która związała swe losy z Napoleonem.

Sochaczew miał też piękny zamek, który stał na wzniesieniu. Początkowo mieszkali w nim książęta mazowieccy, a później kasztelanowie. Z zamku zostały dzisiaj tylko resztki murów.

Miasto ma ponadto wiele starych zabytków. Przy drodze do Żelazowej Woli znajduje się grób 20 uczniów tutejszego gimnazjum, którzy padli w kwietniu 1944 r. w walce zbrojnej z hitlerowcami.



„Weterani” wojny jeszcze w służbie

Trzy statki Polskich Linii Oceanicznych noszą nazwy upamiętniające miejsca bitew II wojny światowej. Dwa z nich: „Narwik” i „Tobruk” rozpoczęły służbę właśnie w latach wojny, a ich załogi odznaczyły się wówczas nieprzeciętnymi czynami.

„TOBRUK” swój dziewiczy rejs w 1942 r. odbywał z konwojem do Murmańska. Podczas tej wielomiesięcznej podróży ok. 400 razy był bombardowany przez niemieckie lotnictwo. Załoga pod dowództwem kpt. B. Hurko zestrzeliła kilka wrogich samolotów i dokonując prowizorycznych napraw, doprowadziła statek do celu i z powrotem.

„Tobruk” pływa obecnie na linii arabsko-perskiej. Niedawno opuścił Bombaj i powrócił do Kraju.

„NARWIK” przebywa obecnie w amerykańskim porcie Houston. Podczas wojny odznaczył się m.in. brawurą akcją ratowania rozbitków ze storpedowanego statku „Orcades”, przejmując na pokład ponad 1000 osób. Akcja odbywała się w strefie działania niemieckich okrętów podwodnych.

Trzeci statek o „bitewnej” nazwie „MONTE CASSINO” zawiązał ostatnio do Aleksandrii. Wybudowano go przed 5 laty w Stoczni Gdańskiej, ale napędzany jest silnikiem wydobytym z wraka zatopionej podczas wojny „Warszawy”.

Film o Polsce w telewizji australijskiej

Szeroko znana i ceniona na terenie Australii ekipa filmowo-telewizyjna „Four Corners” nadała film o życiu w Polsce.

Projekcję filmu poprzedziło wprowadzenie kierownika ekipy pana Charltona, wygłoszone na tle mapy Polski. P. Charlton podkreślił, że terytorium Polski przesunięte zostało na zachód w wyniku układów poczdamskich, zaś „zachodnia granica Polski jest nadal kwestionowana przez NRF, co budzi zrozumiałe zaniepokojenie nie tylko w Polsce”.

Reportaż filmowy zaczął się od obrazów zniszczonej Warszawy w 1945 r., po czym pokazano fragmenty dzisiejszej, odbudowanej stolicy, a następnie Oświęcim.

Komentarz o męczeństwie Polaków kończył się stwierdzeniem, że „...wielu na Zachodzie uważa protesty Polski i innych krajów... przeciwko uzbrajaniu Niemieckiej Republiki Federalnej za zwyczajny trick propagandy komunistycznej. Jednakże dopiero po obejrzeniu zburzonej Warszawy i stojąc tu — w Oświęcimiu, rozumie się i podziela obawy Polaków”.

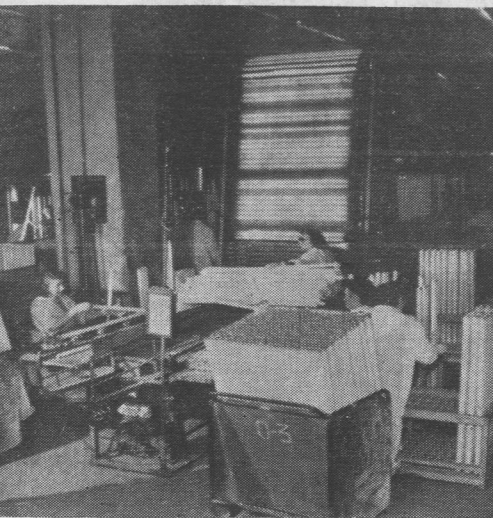
Reportaż filmowy z Polski pokazał również wizytę ekipy w zakładach farmaceutycznych w Tarchominie, w szpitalu dziecięcym w Nowej Hucie, wizytę na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Cenne pamiątki archiwalne w Muzeum Polonii Amerykańskiej

Zbiory archiwalne Muzeum Polonii Amerykańskiej w Chicago powiększyły się ostatnio o nowe cenne rękopisy. Tak np. wdowa po znanym w Ameryce polskim kompozytorze i dyrygenie Szczepanie Sieji przekazała Muzeum 1125 egzemplarzy kompozycji, w tym większość rękopisów. Bezimienny ofiarodawca nadesłał dar w postaci manuskryptów Tadeusza Kościuszki, Kazimierza Pułaskiego, Ignacego J. Padewskiego oraz wiele innych cennych dokumentów, druków, książek i albumów.

Wśród ofiarowanych manuskryptów i dokumentów najbardziej wartościowy dla badaczy historii Polonii amerykańskiej jest podpisany przez K. Pułaskiego list z dnia 18 maja 1770 roku oraz list T. Kościuszki z dnia 20 listopada 1813 roku w sprawie odpowiedzi Jeffersona.

● Jubileusz fabryki lamp



Sławne w całej Polsce Zakłady Wytwórcze Lamp Elektronicznych im. Róży Luksemburg obchodzą 15 rocznicę swego istnienia. Jest to obecnie jedna z najnowocześniejszych fabryk w Polsce, której rozbudowa następuje w wielu kierunkach; powstają nowe biura konstrukcyjne, działa szkoła zawodowa, poszerza się produkcję maszyn i urządzeń do niedawna sprowadzanych jeszcze z zagranicy. „Róża Luksemburg” znana jest w całym Kraju z produkcji doskonałych maszyn lampowych, lamp oscyloskopowych i nadawczych, a także popularnych długich lamp oświetleniowych tzw. jarzeniówek. Pracuje tu bardzo dużo kobiet, które przy delikatnych pracach z lampami są niezastąpione.

● 2,5 miliona pasażerów

W końcu lata PLL „LOT” przewiezie 2,5 milionowego pasażera po wojnie. Z tej okazji warto wspomnieć historię przewozów pasażerskich i towarowych polskiego lotnictwa komunikacyjnego. W styczniu 1929 r. utworzone zostały Polskie Linie Lotnicze „LOT”. W ciągu 10 lat swej przedwojennej działalności „LOT” przewiózł ponad 218 tysięcy pasa-

żerów oraz 5433 tony przesyłek.

Po wojnie przewieziono do końca kwietnia prawie 2.350 tysięcy pasażerów i ponad 39 tysięcy ton przesyłek. Obecnie w jednym roku „LOT” przewozi więcej pasażerów aniżeli w całym przedwojennym okresie działalności.

Pierwszy milion pasażerów zanotowano w 1955 r., drugi w 1961 r., trzeci milion spodziewany jest w przyszłym roku.

● „Lotem” do Piramid

17 czerwca odbył się pierwszy przelot polskiego samolotu na nowej linii zagranicznej Polskich Linii Lotniczych „LOT”: Warszawa—Wiedeń—Ateny—Kair. Jest to pierwsza po wojnie linia regularnej komunikacji lotniczej „LOT” sięgająca poza granicę Europy. Linie obsługują czterosilnikowe samoloty turbośmigłowe typu „H-18”.

● Hala sportowa w Rzeszowie

W Rzeszowie przekazano do użytku podstawową część kombinatu sportowego — piękną halę sportową, wyposażoną w najnowocześniejsze urządzenia oraz w zaplecze gospodarczo-techniczne. Hala o rozmiarach 32 x 18 metrów jest pokryta dachem wiszącym na linach. Jest to pierwsze i jedyne dotychczas w Kraju rozwiązanie konstrukcyjne tego typu. Odbywać się tu będą spotkania pięściarzy, koszykarzy i siatkarzy. Z hali będzie również korzystać młodzież miejscowej szkoły sportowej. Jesienią bieżącego roku zostanie oddana do użytku ostatnia część Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Sportowego — wielki basen pływacki.

● 6 tysięcy nowych autokarów

Państwowa Komunikacja Samochodowa w Kraju obsługuje sieć dróg o łącznej długości 65 tysięcy km. W ciągu każdej doby PKS uruchamia 30 tysięcy kursów autokarowych na około 6 tysiącach linii. Dzięki temu dogodnie połączenia komunikacyjne otrzymuje ludność 23 tys. miejscowości, a blisko 300 tys. osób dojeżdża codziennie do pracy tzw. „Pekaesami”. W roku bieżącym to największe w Polsce przedsiębiorstwo komunikacji drogowej przewiozło około 7 razy więcej pasażerów niż przed 13 laty. W ciągu najbliższych 3 lat PKS otrzyma ponad 6 tysięcy nowych autokarów.



● Dobiegł końca rok akademicki

Jeszcze parę dni, a dziedziniec Uniwersytecki i Krakowskie Przedmieście opustoszeją zupełnie. Wprawdzie zajęcia praktyczne na uczelni skończyły się już 6 czerwca, ale trwają jeszcze egzaminy. 26 czerwca mury Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie studiuje około 9 tys. młodych ludzi — opuszcza z dyplomami ukończenia studiów 1107 absolwentów.

● Najsilniejsza stacja krótkofalowa

Pan Antoni Zębik, prezes Oddziału Polskiego Związku Krótkofalowców w Łodzi, wykonał stację krótkofalową własnej konstrukcji, która jest najsilniejszą stacją amatorską w Europie i posiada moc 750 watów. Pan A. Zębik jest krótkofalowcem i konstruktorem od blisko 30 lat. Jego dziełem była m.in. stacja krótkofalowa zainstalowana na XXX Międzynarodowych Targach w Poznaniu. SP-7 LA — szyfr w eterze łódzkiego krótkofalowca — znany jest dobrze wielu miłośnikom sportu radioamatorskiego w USA, Kanadzie, Brazylii,

7 DNI

w skrócie

POŚWIĘTNE (Warszawskie) — Na nowo wmurowano i odsłonięto zniszczoną przez hitlerowców tablicę przypominającą, że Henryk Sienkiewicz spędził tu za młodu rok, pracując jako nauczyciel w dworze ziemiańskim, w którym obecnie mieści się rolniczy zakład doświadczalny.

RUDNIKI (Lubelskie) — Spółdzielcze Zakłady „Jedność” kontynuują 85-letnią tradycję wyrobów z wikliny. 70 procent produkcji zakupują USA i Kanada, przedwojenni jeszcze klienci. Część zaś trafia również do Francji. Największe powodzenie mają koszyki damskie.

ZIELONA GÓRA — Obchodzone 100 rocznicę urodzin Kazimierza Lisowskiego, nieustraszonego bojownika o polskość Ziemi Lubuskiej. On to w 1898 r. założył w Zielonej Górze Towarzystwo Rzemieślników Polskich. Hitlerowcy zamordowali go w 1935 r.

STRZEGOM (Wrocławskie) — Podczas prac konserwatorskich w kościele św. Piotra

i Pawła odkryto pod tynkiem polichromię przedstawiającą czterometrową postać św. Krzysztofa. Stanowi to zagadkę, jako że żadne źródła historyczne nie wspominają o tym malarskim dziele.

NIEDOMICE (Krakowskie) — W miejscowej fabryce uruchomiono trzeci dział celulozowni. Niedomice produkować będą rocznie już 50 tysięcy ton celulozy. Po raz pierwszy wytwarzać ma się tutaj z ligniny higieniczne pieluszki, chusteczki, serwetki i inne wyroby do jednorazowego użytku.

ŁAJSY (Olsztyńskie) — Dotkliwy w województwie brak materiałów budowlanych zostanie złagodzony z chwilą ruszenia jeszcze w tej 5-lacie nowej cegielni, która produkować będzie rocznie 12 milionów jednostek ceramicznych.

BELCHATÓW (Łódzkie) — Specjaliści na czele z ministrami dokonali wizji lokalnej terenu, na którym od 1966 r. ruszy największa w Polsce inwestycja: budowa kombinatu górnico-energetycznego. Elektrociepłownię, spalającą miejscowy węgiel brunatny (około 50 milionów ton rocznie), dawać mają około 50 miliardów kWh rocznie.

WARSZAWA — W Hucie „Warszawa” nadrobiono zimowe opóźnienia przy wznoszeniu nowej walcowni. Ruszyła z końcem maja, jeszcze w tym roku dostarczy około 50 tysięcy ton wyrobów walcowanych ze stali szlachetnej.



● Elektronowe wagi

Dzierżoniów, jeden ze znaczniejszych ośrodków przemysłowych na Dolnym Śląsku — znany m.in. z fabryki radiodbiorników i telewizorów „Diora” — zaczyna specjalizować się także w budowie różnych urządzeń elektronicznych. Obecnie zespół konstruktorów pod kierownictwem inż. Sobkowiaka pracuje nad pierwszą polską wagą elektronową. Dotychczas wagi takie produkowane są tylko w kilku fabrykach Europy i kosztują po kilka tysięcy dolarów.

● Wioska z własnym herbem

Gorzycza, w powiecie ślubickim (zielonogórskie), jest bodaj jedyną wioską w Polsce, która posiada własny herb. Na czerwonym polu widnieje sześcioramienna gwiazda, nad którą skrzyżowane są dwa pastorały. Młodzież szkolna nosi z dumą na rękawach tarcze ozdobione herbem rodzinnej wioski. Gorzycza była w XIII i XIV w. stolicą biskupów i rezydencją kapituły lubuskiej. Choć sława jej dawno przeminęła, to herb pozostał.

● Nowe sanatorium dla hutników

Największe w Kraju sanatorium dla hutników stanie w przyszłym roku w Mikuszowicach Śląskich koło Bielska-Białej (woj. katowickie). Będzie ono najwyższym w okolicy budynkiem 14-piętrowym. Nowocześnie wyposażone sanatorium, w którym m.in. zastosowane zostanie ogrzewanie sufitowe, pomieści ponad 300 kuracjuszy.

● Nowy tygodnik „Kultura”

W połowie czerwca br. ukazał się w Warszawie nowy tygodnik „Kultura”, poświęcony zagadnieniom twórczości artystycznej i życiu kulturalnemu w Kraju i za granicą. Zamieszczone w nim publikacje obejmują szeroki zakres problematyki kulturalnej w miastach i na wsi, informacje na temat literatury, filmu, telewizji, teatru, muzyki i plastyki w Polsce. Nowy tygodnik wiele uwagi poświęca popularyzacji inicjatyw kulturalnych podejmowanych w różnych zakątkach Polski. Wraz z ukazaniem się „Kultury” przestały wychodzić tygodniki: „Przegląd Kulturalny” i „Nowa Kultura”.

● „Emma” pamięta 8.192 słowa

We wrocławskim Instytucie Automatyki Systemów Energetycznych rozpoczęła pracę nowa polska matematyczna maszyna cyfrowa „Emma”, dzieło pracowników naukowych tego Instytutu. Maszyna zbudowana jest całkowicie z części krajowych, posiada pamięć bębnową o pojemności 8.192 słów. W ciągu jednej sekundy wykonuje przeciętnie 1500 działań. Obecnie wykonuje skomplikowane obliczenia w zakresie zagadnień techniki mikrofalowej. W przyszłości służyć będzie do obliczeń przy pracach prowadzonych w Instytucie nad automatyzacją polskiej energetyki.

● Chemiczna walka z chwastami

W Polsce na coraz szerszą skalę stosuje się chemiczne środki zwalczania szkodników roślin uprawowych i chwastów. Na zdjęciu: Opylanie zasiewów buraków cukrowych środkami chwastobójczymi w gospodarstwie Marianowo (Wrocławskie)



Tygodniowa GAWĘDA

W „Ateneum” ♦ Radykalna młodzież ♦ Ukochany Stasiek Dubois ♦ Krwi nie poskąpił nikt

W sali teatru Związku Zawodowego Kolejarzy, w warszawskim „Ateneum” na Powiślu — tam, gdzie przez długie lata wzruszał i podnosił na duchu wielki artysta Stefan Jaracz — odbyła się centralna uroczystość z okazji czterdziestej rocznicy powstania Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. „Ateneum” ma bowiem również tradycje pozateatralne: tu właśnie odbywały się bojowe wiece w latach międzywojennych, tu, w „Ateneum” młodzież socjalistyczna, niezadowolona często z kunktatorskiej polityki prawicowych przywódców, dawali wyraz swojej bojowej postawie, tu schronili się nauczyciele ze Związku Nauczycielstwa Polskiego, gdy podczas strajku okupacyjnego w pobliskim gmachu ZNP wykuczyła ich policja — tzw. chłopcy z Goleđzinowa, którzy poszli do „ataku” nocnego na kilkudziesięć bądź sto kobiet, uzbrojeni w... tarcze i hełmy. To było w roku 1937.

Ale w uroczystościach „omturowych” sięgnięto jeszcze bardziej wstecz, do czasów, gdy powstawała organizacja młodzieżowa, która skupiła wartościową młodzież, pragnącą własnymi siłami zdobywać lepszą przyszłość. Niełatwa była droga omturowców. Oczywiście — generalna walka toczyła się przeciwko systemowi ówczesnych rządów, przeciwko sanacji, endecji i w późniejszych latach międzywojennych przeciwko awangardzie faszystów ONR-owi. Nie było to tylko walki „na słowa”. Omturowcy nieraz musieli w obronie własnej i w obronie swych ideałów walczyć na pięści i nawet jeszcze ostrzej z przeciwnikami politycznymi, cieszącymi się poparciem policji i wszelkich władz. Ale istniał jeszcze jeden front walki — nie toczyła się ona jawnie, ale trwała przez wszystkie lata: młodzież tu musiała walczyć przeciwko części „starych” w PPS, którzy nie chcieli jej dać samodzielności, obawiali się radykalizmu młodych i nawet rozwiązywali organizację młodzieżową.

W walce wyrastali bojowi ludzie. Symbolem personalnym „omturowców” został płomienny działacz Stanisław Dubois, więzień brzeski w latach trzydziestych, potem rewolucyjny działacz lewicy socjalistycznej, wspinał się mowa i nieustraszonego wroga systemu. Dubois, tak jak radykalna młodzież, wyznawał hasło „nie ma wroga na lewicy” i nawoływał do współpracy z nielegalną wówczas partią komunistyczną w Polsce i sam realizował tę współpracę. Młodzi gotowi byli — jak to się mówi — pójść za „Stasiakiem” w ogień. Młodzi, którzy dojrzelali i przechodzili do PPS, wptywali również na stopniową radykalizację tej partii w ostatnich latach przedwojennych.

A potem przyszyła wojna, okupacja. Choć były w Ojczyźnie „rachunki krzywd”, krwi nikt nie poskąpił, gdy szło o walkę z najeźdźcą. W obronie Warszawy w 1939 roku, w szereżach „Czerwonych Kosmyńców” na Wybrzeżu — wszędzie, gdzie toczyła się walka, od pierwszej chwili stanęli do boju i OMTUR-owcy. Padli ofiary. Stasiek Dubois, jeden z pierwszych organizatorów

podziemia antyhitlerowskiego zginął w Oświęcimiu. Inny omturowiec, znany działacz Kostek Jagiełło, również dostał się do Oświęcimia, tu brał udział w Ruchu Oporu, uciekł z obozu przy pomocy organizacji podziemnej, ale wrócił w pobliże do partyzantki, mającej na celu niesienie więzniom pomocy i zginął w potyczce z wrogiem. Inni walczyli do końca, a gdy udało się przeżyć ciężkie lata walki i okupacji, stanęli po wojnie w Polsce Ludowej od pierwszej chwili do odbudowy Ojczyzny. Reaktywowana organizacja omturowa weszła potem w skład ogólnych organizacji młodzieżowych.

Dziś omturowcy posiwili i wytysiali, zajmują różne wysokie stanowiska w Kraju, w rządzie, w administracji, w przemyśle, nauce itd. Ale Związek Młodzieży Socjalistycznej, dzisiejszy, wpisał do swych tradycji i tradycje omturowe, dobre, bojowe tradycje walki o dobrą polską przyszłość.

Marian

Dróg jest więcej i lepszych, ale na nich coraz ciśnie

Przed wojną w Polsce było 60 tys. km dróg twardych — obecnie jest ich 106 tys. km. Około 3 tysięcy km wynosiła długość szos o ulepszonej nawierzchni, a obecnie ogólna długość takich arterii jest 13-krotnie większa. Po wojnie w Polsce zbudowano 14,5 tys. km nowych dróg twardych, a długość nowo postawionych mostów wynosi 112 km. Ponadto 26 tys. km szos otrzymało nawierzchnię ulepszoną. Łączą one stolicę ze wszystkimi miastami powiatowymi. Wiele jednak dróg wymaga jeszcze przebudowy, gdyż staje się na nich coraz ciśnie. Trwają obecnie prace nad poszerzeniem wielkiej arterii łączącej Warszawę z Górnośląskim Okręgiem Przemysłowym.

KRAJ i ŚWIAT

UROCZYSTOŚĆ W SIDI SLIMANE

W tych dniach odbywa się w marokańskiej miejscowości Sidi Slimane niecodzienna uroczystość: oddanie do użytku cukrowni zbudowanej przez polskich specjalistów. Chociaż Polska wybudowała już za granicą wiele cukrowni, to ta marokańska zasługuje na szczególną uwagę. Zbudowano ją w rekordowym na skalę międzynarodową czasie zaledwie 14 miesięcy. Ponadto jest ona pierwszym obiektem dostarczonym przez polski „Cekop” zagranicznemu klientowi „pod klucz”. Oznacza to, że klient otrzymał nie tylko maszyny, urządzenia, dokumentację itd., ale cały gotowy

TAJEMNICE PEWNEGO MIESZKANIA

Relacja ta jest całkowicie autentyczna, współczesna i dotyczy konkretnego mieszkania znajdującego się w Krakowie. Takie mieszkanie jest w Krakowie i w całej Polsce jedno — i chyba nie ma wielu takich w Europie i na świecie. Mieszkanie z tajemnicą!

SZCZUPEŁY wysoki mężczyzna z bródką okalającą młodą twarz zatrzymał się przed wysokim domem. Wyjął z teczki złotą skrzyneczkę, przypominającą telefon, bez słuchawki, z samą tylko tarczą. Ustawił pudełko na dloni, wykreślił numer i w tej samej chwili w oknie na piątym piętrze zabłysło światło. W pustym mieszkaniu zaczęły się dziać niesamowite rzeczy: pod sufitem coś się przesunęło, w ścianie ze szklanych kafli oddzielającej pokój od kuchni, zamigotała jarzeniówka, z niewidocznego głośnika popłynęły słowa spikera, czytającego ostatnie wiadomości. Mieszkanie, w którym nie było żywego ducha — ożyło. Gospodarz schował tymczasem złotą skrzyneczkę i spokojnie jechał windą na ostatnie piętro.

* * *

W mieszkaniu złoty telefon bez słuchawki stoi na biurku. Gospodarz wykreca numer i zawieszona na długim ramieniu pod sufitem lampa zatacza łuk, zatrzymuje się i oświetla stolik z herbatą. Gospodarz, nie wstając z krzesła, uruchamia w ten sam sposób wbudowany gdzieś między kuchnią a pokojem agregat radiowy i słycać jazz nadawany z Luksemburga. Gospodarz, p. Olgierd Daszkiewicz, młody uczyony z krakowskiego Instytutu Fizyki Jądrowej, grotołaz i automatyk-hobbysta, łączy teoretyczne zainteresowania automatyką i cybernetyką z praktycznym punktem widzenia.

W pawlaczu mieszkania znajduje się mały „mózg elektronowy” wykonujący szereg czynności, do których zwykli śmiertelnicy sami muszą się fatygować. Urządzenie to pracuje częściowo automatycznie według zadanego programu. Zegar, przy pomocy którego „karmi się” to urządzenie instrukcjami, znajduje się w przedpokoju, tak jak licznik gazowy, umieszczony w ścianie. Skoro świt, w mieszkaniu automatycznie o określonej godzinie włącza się radio, wieczorem o jedenastej gaśnie część świateł i milknie głośnik. Tryb życia jest regulowany w sposób automatyczny.

W czasie nieobecności pana domu automaty rejestrują każdy dzwonek u drzwi wyjściowych — po powrocie ma się przegląd liczby gości i sygnałów telefonicznych. W złotej skrzynce znajduje się tylko urządzenie przekąźnikowe. Może działać bezprzewodowo,

na odległość — pozwala już z ulicy „uruchomić” mieszkanie. Wykrecając tarczę, można nie ruszając się z miejsca regulować dowolnie wszystkie światła w mieszkaniu, włączyć radio i wybierać parę stacji, ustawiać w dogodnym położeniu lampę na ramieniu pod sufitem. Tę ostatnią czynność można też wykonać... le-

żąc na tapczanie i naciskając wielkim palcem u nogi ukryty guzik. W przyszłości p. Olgierd ma zamiar zautomatyzować także inne czynności w swoim mieszkaniu — zaczynając od zdalnie sterowanej zasłony w oknie. Wizyta u p. Daszkiewicza jest trochę zerknięciem przez okienko ukazujące przyszłość. Pozwala plastyczniej wyobrazić sobie przyszłe warunki codziennej egzystencji człowieka. Mieszkanie-automat? Myśląc umywałką? Żarty żartami, ale na pewno wyłania się tu coś nowego.



Inż. Olgierd Daszkiewicz, młody uczyony z krakowskiego Instytutu Fizyki Jądrowej — automatyk-hobbysta, jest posiadaczem ogromnej biblioteki fachowej



Przy pomocy widocznego na zdjęciu pudełeczka przypominającego telefon, można wprowadzać zmiany w programie czynności zegara-pamięci. Wystarczy nakreślić odpowiedni numer, a np. radio przełączy się na inną stację, lampa przesunie się znad biurka w inne miejsce, zapali światło w łazience itp.

•Zegar przypominający licznik do gazu jest rejestratorem-pamięcią (czymś w rodzaju małego mózgu elektronowego) wszystkich zaplanowanych przez inż. Daszkiewicza czynności w danym dniu i tygodniu. Np. o godz. 3 włącza automatycznie maszynkę elektryczną do gotowania, zapala światło w mieszkaniu, włącza radio itd. Program czynności można regulować

czej z Zagranicą J. Kon, wyżsi urzędnicy tegoż Komitetu, zainteresowanych resortów gospodarczych i Polskiej Izby Handlu Zagranicznego. Ze strony włoskiej: m.in. pełnomocny Ludovico Barattieri di San Pietro, wyżsi urzędnicy kilku resortów gospodarczych oraz przedstawiciele ENI, IRI, Confindustrii. W toku obrad stwierdzono, że półtoraroczna współpraca przebiega zgodnie z podpisanym w 1960 r. dwustronnym porozumieniem. W tym okresie wyjechało z Polski do Włoch kilkudziesięciu stypendystów. Praktyki, z uwagi na ich wysoki poziom zawodowy, przyniosły odpowiednie efekty dla rozwoju niektórych dziedzin gospodarki krajowej. W tym samym czasie przebywało na praktykach w polskich zakładach przemysłowych kilku

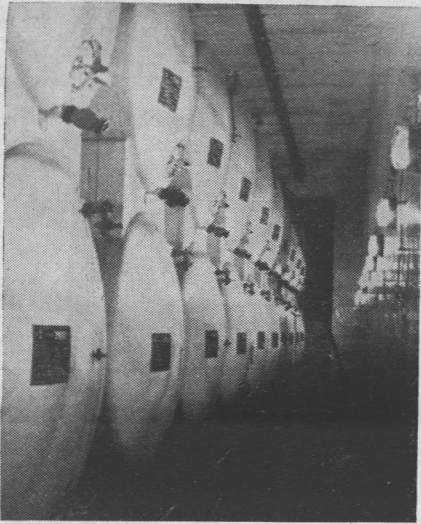
włoskich specjalistów. Sesja przyjęła do realizacji zgłoszone przez obie strony wnioski mające na celu dalsze rozszerzenie współpracy technicznej i naukowej między obu krajami. Delegacja włoska w czasie pobytu w Polsce zwiedziła niektóre zakłady przemysłowe na terenie woj. krakowskiego i woj. katowickiego.

BRYTYJSKA DELEGACJA HANDLOWA W POLSCE

W Polsce przebywała ostatnio delegacja handlowa Wielkiej Brytanii pod przewodnictwem R. L. Daviesa, dyrektora w Board of Trade. Delegacja przeprowadziła rozmowy w sprawie umowy handlowej między Polską a Wielką Brytanią. Rozmowy będą kontynuowane.

ROZWÓJ POLSKO-WŁOSKIEJ WSPÓŁPRACY TECHNICZNEJ I NAUKOWEJ

W czerwcu obradowała w Warszawie Polsko-Włoska Komisja Mieszana dla współpracy technicznej i naukowej. W obradach wzięli udział ze strony Kraju: sekretarz Komitetu Współpracy Gospodar-



W takich kadziach, w długich kilkuset metrowych piwnicach fermentuje piwo. Tu tkwi największa tajemnica produkcji smaku żywieckiego piwa

ŻYWIEC

KIEDY W POLSCE mówi się Żywiec, myśli się piwo, a kiedy pije się piwo, myśli się Żywiec. Gdyby nie żywieckie piwo, mające szeroką sławę i przysięgłych smakoszy nie tylko w Kraju, ale i na szerokim świecie, o Żywcu wiadomo byłoby tyle, co np. o Brzozowie czy Dynowie. Co prawda samo miasto ma wyjątkowe walory. Leży w miejscu, gdzie rwąca Koszarawa łączy się z wpadającą niemal każdej wiosny w szaleństwo Sołą, by razem z nią podążyć do Wisły; ma wiele zabytków; ciekawą przeszłość i prawie dziesiątkę wcale niemających zakładów produkcyjnych, z których jednak żaden pod względem sławy nie może konkurować z browarem; a w zasięgu oka z jego ulic znajdują się jak na dłoni takie karpackie szczyty jak Skrzyczne, Barania Góra, Racza, Romanka, Pilsko i Babia Góra.

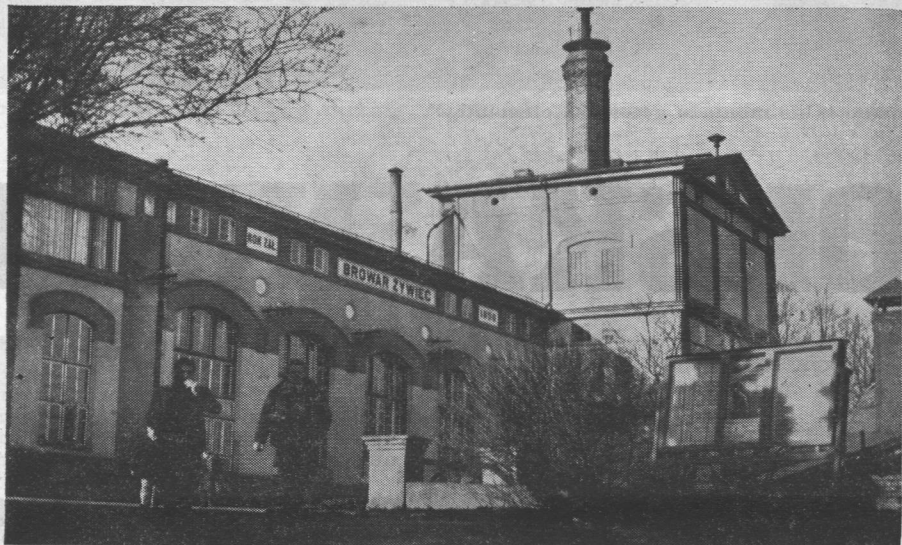
W tym roku Żywiec obchodzi jubileusz 550-lecia nadania praw miejskich, ale miasto jest starsze. Wiadomo już o nim było w XI w. Miejscowy zamek datuje się z 1500 r., kościół farny z 1515 r. Browar powstał w 1856 r.

Zamek i okoliczne dobra przeszły w XVIII w. z rąk polskich na własność Habsburgów, z których ostatni żywiecki Habsburg czuł się jednak Polakiem i walczył w kampanii wrzesniowej przeciw Niemcom. Hitlerowcy wyrzucili z Żywca ludność polską a osiedlili Niemców bałtyckich, całą zaś Żywiecczynę przyłączyli do III Rzeszy, oddzielając ją od tak zwanego GG kordonem granicznym. W okolicznych górach przez całą wojnę gnieździł się partyzanci.

Przed wojną Żywiec miał około 12 tysięcy mieszkańców, w 1962 r. przekroczył 20 tysięcy. Miasto rozrosło się, przybyło mu zakładów przemysłowych, stare zostały zmodernizowane i rozszerzone. W odległości 7 km od centrum, w Trześnie, buduje się od trzech lat olbrzymią zapórę, która poskromi wody Soły i wszystkich okolicznych potoków beskidzkich. Gdy już będzie gotowa, upodobni ona krajobraz Żywiecczyny do szwajcarskiego: u stóp gór olbrzymie jezioro, nad brzegiem wiekowe miasto o starych murach, nowoczesnych willach i XX-wiecznym przemysłu. A w miście piwo, nie gorsze od pilzneńskiego, monachijskiego czy kopenhaskiego — ŻYWIECKIE PIWO, które w Żywcu smakuje najlepiej!



W takich butelkach wędruje „Żywiec” nie tylko na stoły krajowych piwoszy, ale do Stanów Zjednoczonych, Kanady, Anglii, Australii i innych krajów. O smaku piwa decyduje woda, która w Beskidzie Żywieckim jest naprawdę znakomita, przeszła bowiem przez filtr górskich masywów. Znaczący mówią, że woda, sącząca się spod źródeł Baraniej Góry czy Romanki, opadła z deszczem tysiąc lat temu, za Mieszka I i Chrobrego, a teraz naturalnie przefiltrowana, czystutka jak lza, pod pływa pod browar. Ale smaczna woda to jeszcze nie wszystko. Dobre piwo to również sekret wyrobu. Posiadły go tylko nieliczne browary w świecie. W Polsce tylko dwa: Okocim i Żywiec



Z zewnątrz budynek żywieckiego browaru na przedmieściu „Pawlusie” nie wygląda zbyt okazale. Pochodzi z XIX w. Ale za to produkowane w nim piwo jest najprzedniejszego gatunku.

QUAND un Polonais prononce le mot „bière”, le nom de Żywiec lui vient immédiatement à l'esprit. Car pour les connaisseurs, le bière de Żywiec vaut celles de Pilsen, Munich, Copenhague. Cela suffirait déjà à la gloire de la ville, mais celle-ci jouit encore d'un site merveilleux parmi les pittoresques sommets des Beskides, au confluent de deux impétueux torrents, qui

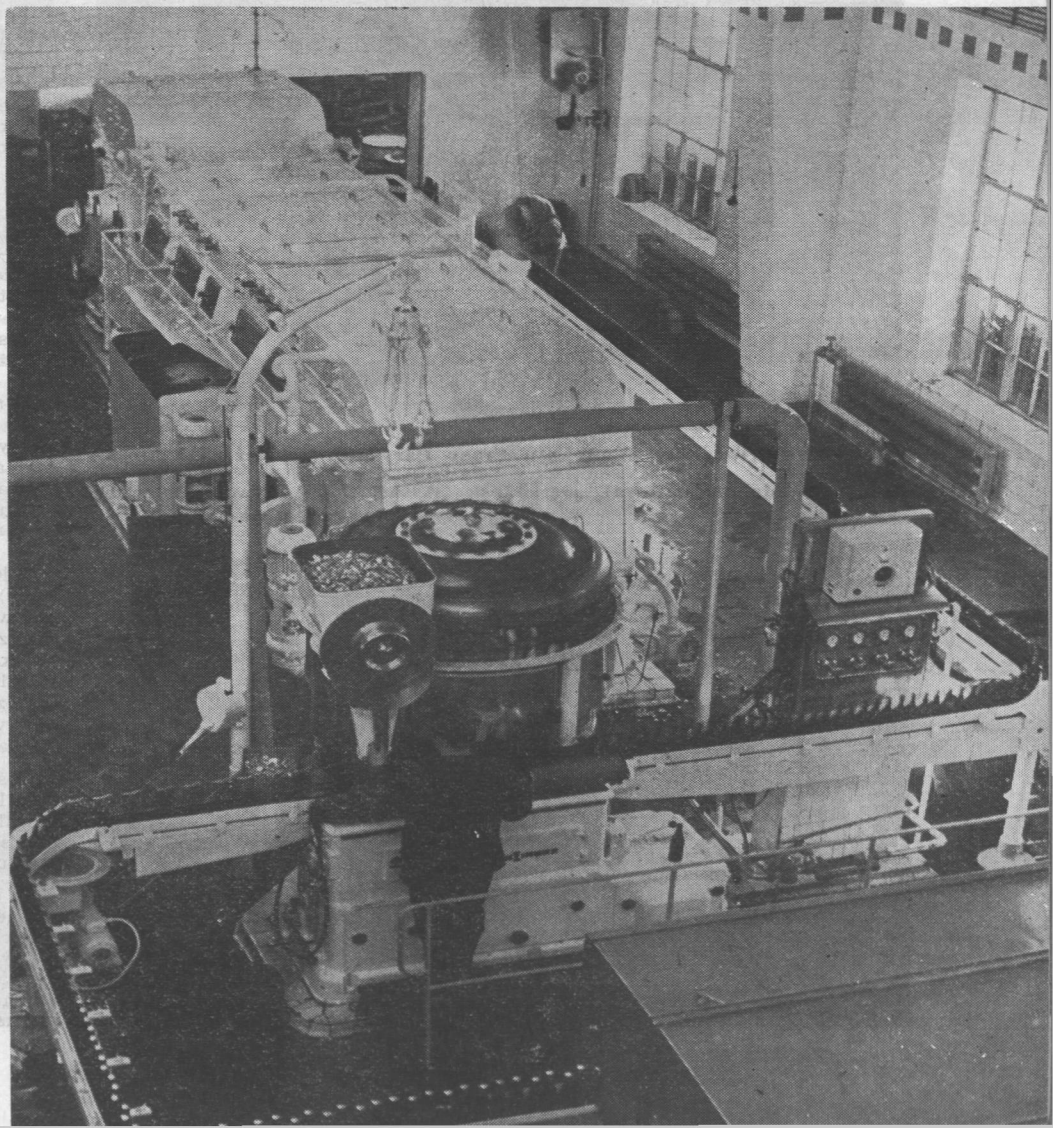
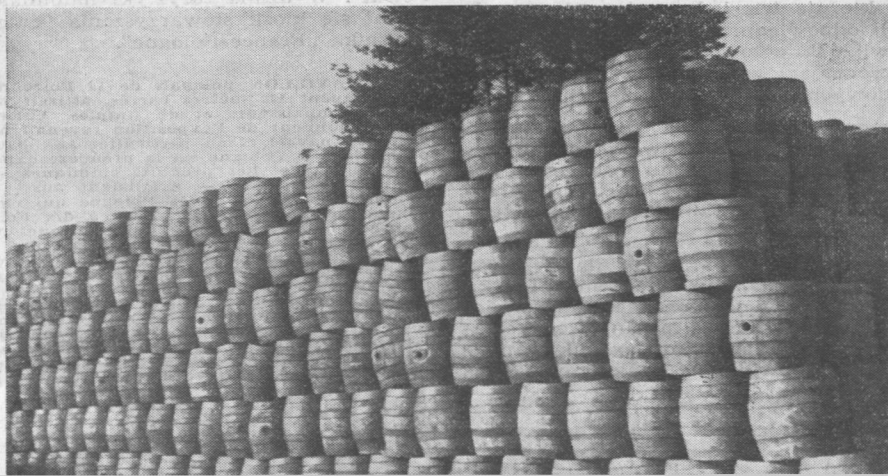
grâce un nouveau barrage, formeront bientôt un lac splendide. De son long passé — Żywiec était connu déjà au XI-ème siècle — la ville garde un très beau château, construit en l'an 1500, une église de 1515 et bien d'autres monuments. L'essor récent de l'industrie a fait presque doubler la population — plus de 20.000 maintenant, pour 12.000 avant-guerre.

Co to za maszyna? — Nie uwierzycie! Myjka, myjka butelek, która przy obsłudze jednego człowieka zamienia brudne butelki na czyste: 6 tysięcy na godzinę. Potrafi też równie szybko korkować napełnione piwem butelki



Mieszczki z Żywca ubierają się od święta w bardzo piękne koronkowe stroje

Beczki! Tysiące beczek „Żywca” idzie w świat. Wielu znawców żywi głębokie, nie pozbawione racji przekonanie, że najlepsze piwo pochodzi nie z butelki nawet z najpiękniejszą etykietą, ale z dębowej beczki odpowiednio zaprawionej. A o takie beczki coraz trudniej. Powstały z 200-letnich dębów. Dębów zaś brakuje, choć kiedyś były ich całe lasy; pozostałe znajdują się pod ochroną. Toteż dębowe beczki w takiej ilości to prawdziwy skarb, dziś nie do nabycia





Cały piękny pawilon polski był zaplanowany i wykonany w Kraju. W Paryżu dokonano tylko montażu gotowych elementów



Na tle „punktowców” Warszawy zawierano umowy handlowe



W stoisku periodyków Syndykatu Prasy Paryskiej był też „Tygodnik”
Bardzo ładnie prezentował się kiosk Association „France-Pologne”



POLSKA NA „FOIRE”

NA TEGOROCZNYCH MIĘDZYNARODOWYCH TARGACH PARYSKICH czynny był bardzo okazały, przyciągający licznych zwiedzających pawilon polski. Na powierzchni około 140 m² zaprezentowała Polska przede wszystkim swój przemysł stoczniowy — modele statków rybackich, spośród których Francja nabyła już 15 jednostek. Obok tego młodego przemysłu, który obecnie zajmuje pierwsze miejsce w polskim eksporcie, zaprezentowano ekspozycje przemysłu chemicznego, którego szybki rozwój wzbudza również wielkie zainteresowanie zagranicy. Zwiedzając pawilon polski dowiadują się o szybkim wzroście polskiego handlu zagranicznego, dowiadują się, jakie są główne artykuły eksportowane z Polski do około 150 krajów świata.

Kierowniczką stoiska, naczelnik wydziału Polskiej Izby Handlu Zagranicznego p. Zofia Trendota poinformowała nas o zadaniach, jakie postawili sobie polscy wystawcy biorąc udział w Międzynarodowych Targach Paryskich. Ponieważ obserwuje się w świecie tendencję organizowania specjalistycznych wystaw-salonów, które zastępują powoli organizowane od szeregu dziesięcioleci targi-wystawy wielobranżowe, poszczególne centrale eksportu polskiego organizują pawilony z ekspozycjami polskiego przemysłu danej branży na takich właśnie wystawach-salonach specjalistycznych. Na terenie samej tylko Francji Polska bierze udział w tym roku w 10 salonach, m.in. maszyn rolniczych, aeronautycznym i nautycznym w Paryżu, w salonie lalek i elektrycznym w Lyonie i in. Natomiast na targach wielobranżowych, w rodzaju Foire Internationale de Paris, organizowane są stoiska o charakterze informacyjnym i w zasadzie bez ekspozycji. Polska przyjęła tę formę od kilku lat. Pawilon na Międzynarodowych Targach Paryskich spełnia więc rolę informatora. Objasniając klientom zainteresowanych daną branżą produkcji polskiej kieruje ich jednocześnie do przedstawicieli odpowiednich central handlowych. Bardzo wielu klientów otrzymuje tutaj również wyczerpujące wiadomości na temat Międzynarodowych Targów Poznańskich.

Ilość zapytań, ilość osób odwiedzających pawilon przekracza oczekiwania. Oddźwięk handlowy polskiego pawilonu jest bardzo żywy, szczególnie, jeśli chodzi o artykuły przemysłu chemicznego, obrabiarki, artykuły spożywcze.

Wielką niewątpliwie atrakcją dla zwiedzających był stały konkurs na temat Polski, który odbywał się w pawilonie. Biorący w nim udział odpowiadali na 5 pytań, zredagowanych w języku francuskim, wydrukowanych na kartach. Odpowiedź na konkursowe pyta-

nia znaleźć można było, oglądając uważnie plansze w pawilonie.

Już w pierwszym dniu trwania konkursu wpłynęło do urny 700 odpowiedzi (w tym ponad połowę stanowiły odpowiedzi trafne). W ostatnim dniu Targów rozlosowano wśród autorów trafnych odpowiedzi 24 nagrody rzeczowe: wyroby ze skóry (walizki, teczki), książki, albumy, grafikę polską, radiodbiorniki, serwisy porcelanowe, ceramikę ludową. Do omówienia wyników tego konkursu powrócimy w jednym z najbliższych numerów.

W pawilonie polskim czynny był również punkt informacyjny Polskiego Biura Podróży „Orbis”. P. Włodzimierz Urbański z działu zagranicznego „Orbisu” informując o turystyce do Polski rozdawał materiały reklamowe, ulotki, prospekty. Na miejscu można było dowiedzieć się o cenach podróży, pobytu w Polsce (we frankach i złotych), o wysokości opłat, formalnościach itp. Zainteresowanych wyjazdem kierował przedstawiciel „Orbisu” do paryskiego ośrodka — 18, rue Louis-le-Grand (Paris 2^e) lub też do biur podróży — korespondentów „Orbisu”. Zainteresowanie podróżami do Polski jest nadspodziewanie duże. Do stoiska „Orbisu” przychodzili zarówno Francuzi, jak i polscy emigranci.

Były także i dwa punkty sprzedaży. Jeden z nich — książki, wyroby ludowe, płyty, albumy, tkaniny — prowadzony był przez firmę „La Boutique Polonaise” (25, rue Drouot, Paris 9^e), drugi — to przedstawicielstwo paryskie wyrobów Polskiego Monopolu Spirytusowego.

Pawilon polski na Targach Paryskich — duży, estetyczny — przyciągał licznie zwiedzających i wzbudzał sympatię dla rozbudowującego się, szczytującego się coraz nowymi osiągnięciami gospodarczymi bratniego kraju.

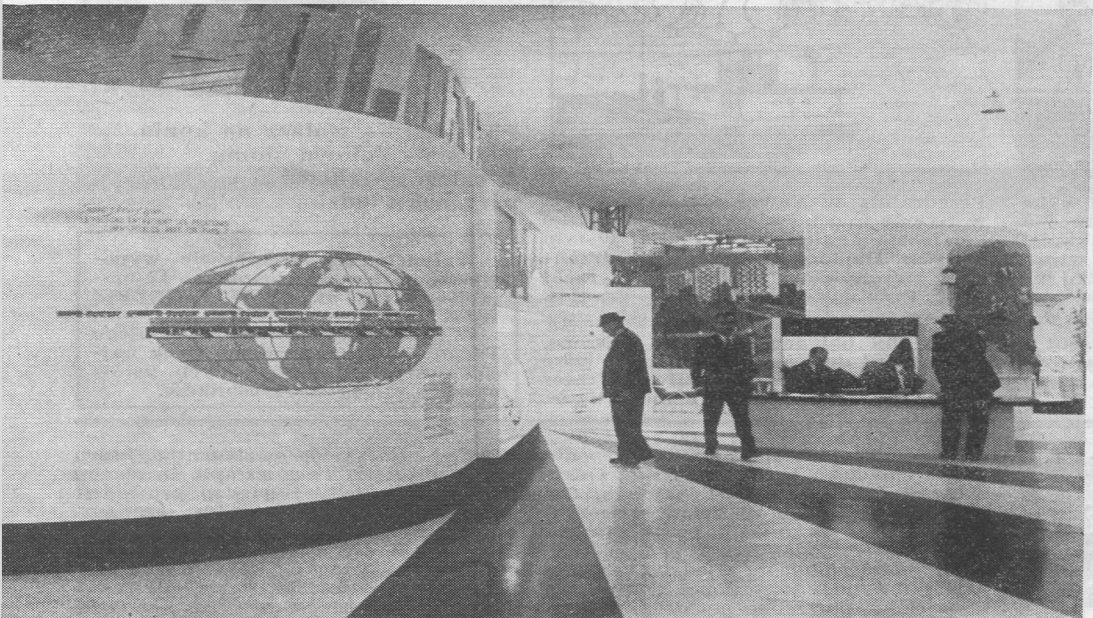
Na Targach spotkać również było można w wielkim stoisku syndykatu Prasy Paryskiej, w dziale prasy periodycznej — „Tygodnik Polski”. W dziale turystyki natomiast znajdował się kiosk stowarzyszenia oraz miesięcznika „France-Pologne”.

LE PAVILLON polonais de la Foire de Paris, occupant 140 mètres carrés, attirait beaucoup de connaisseurs et de simples curieux. La place d'honneur de l'exposition revenait à la construction navale et en particulier aux bateaux de pêche dont la Pologne est la première exportatrice dans le monde. Les produits chimiques — industrie en plein essor — éveillaient aussi l'intérêt. Comme bien des pays, la Pologne qui rien qu'en France participe chaque année à dix Foires spécialisées (Salon Agricole, Aéronautique, Nautique etc.), avait fait de son pavillon à la Foire de Paris un stand d'information générale. On pouvait tout y apprendre sur l'industrie et le commerce polonais, sur les exportations vers 150 pays, et aussi sur le tourisme en Pologne. Un concours — 5 questions dont on pouvait trouver les réponses en visitant attentivement le stand — constituait une attraction supplémentaire. Dès le premier jour 700 réponses étaient déposées dont la moitié étaient justes. 24 beaux prix récompensèrent les gagnants.



bre usytuowanie, widoczne z daleka akcenty plastyczne pawilonu przyciągały zwiedzających

"DIRE DE PARIS"



pawilonie polskim zwracały uwagę modele statków produkowanych przez polskie stocznie

wodzenie miało stoisko z książkami, płytami i wyrobami ludowymi „La Boutique Polonaise”



POŻYTECZNY I CIEKAWY KONKURS W POLSKIM PAWILONIE TARGOWYM

PODCZAS Międzynarodowych Targów Paryskich, w pawilonie polskim odbywał się interesujący konkurs. Na kuponie, który otrzymywali zwiedzający, należało podać odpowiedzi na pięć pytań dotyczących Polski. Aby uczestnikom konkursu ułatwić zadanie, pod każdym pytaniem umieszczono trzy odpowiedzi: prawidłową oraz dwie odpowiedzi błędne. Wypełniając kupon należało podkreślić odpowiedź, którą uczestnik konkursu uważał za trafną.

Oglądając uważnie pawilon można było dzięki wystawionym tablicom, planszom, wykresom dać prawidłową odpowiedź na wszystkie pytania, które brzmiały:

1. Jakie miasto jest stolicą Polski?
2. Jaka jest nazwa największego w świecie przedsiębiorstwa eksportującego statki rybackie?
3. W jakim mieście polskim odbywają się co rok wielkie targi międzynarodowe?
4. Ile rodzajów produktów chemicznych eksportuje przemysł polski?
5. Z iloma krajami utrzymuje Polska stosunki handlowe?

Powodzenie konkursu było nadzwyczajne. W ciągu dwóch tygodni wpłynęło do urny ponad siedem tysięcy odpowiedzi. Cenne nagrody (wśród nich piękne wyroby ze skóry) zachęcały niewątpliwie do wzięcia udziału w konkursie.

Na ogół osiągnięto zamierzony cel. Świadczy o tym wyniki konkursu. Ponad połowę ogólnej liczby odpowiedzi stanowiły odpowiedzi trafne.

Wśród uczestników konkursu reprezentowane były wszystkie chyba generacje i roczniki: od wieku przedszkolnego do sędziwej starości.

Podobną różnorodność można stwierdzić, gdy zbada się miejsce zamieszkania podane na kartkach konkursowych. Mniej więcej połowę stanowi Paryż; około 25% — bliskie Banlieue (dep. Seine). Prawie czwartą część uczestników konkursu stanowili mieszkańcy różnych okolic Francji, ze wszystkich niemal departamentów i większych miast oraz nieliczni cudzoziemcy: Włosi, Węgrzy, Szwajcarzy, Anglicy, Jugosłowianie.

Warto zastanowić się chwilę nad błędami popełnionymi w odpowiedziach. Ze zdziwieniem stwierdziliśmy, że wiele osób wypełniając kupon konkursowy „przenosiło” Międzynarodowe Targi Poznańskie do Łodzi lub Gdańska, a nie brakło i takich, którzy stolicę Polski umiejscawiali w Krakowie lub Poznaniu. Jak z tego wynika, konieczne jest szerzenie przy każdej okazji wiedzy o Polsce, nawet jeśli dotyczy to zupełnie podstawowych wiadomości.

Lista osób nagrodzonych w konkursie

1. P. Pierre AVOINE — Issy-les-Moulineaux (Seine);
2. P. Marie-Christine LANDY — Paris XV-ème;
3. P. Paul ANDRE — Paris XIV-ème;
4. P. Jean HANTZ — Paris XV-ème;
5. P. Wanda MICHEL — Paris VIII-ème;
6. P. Maria TROJANOWSKA — Bagneux (Seine);
7. P. Josette NEYBON — Paris XVII-ème;
8. P. Christian PAY — Versailles (S. et O.);
9. P. Nicole LARHAUTEC — Versailles (S. et O.);
10. P. Alphonse GAZDA — Boulogne (Seine);
11. P. Dominique VALADE — Antony (Seine);
12. P. René MORICE — Paris XIV-ème;
13. P. Jacques BOEUF — Asnieres (Seine);
14. P. Josette MERIC — Paris XV-ème;
15. P. Dominique DUBUA — Paris XX-ème;
16. P. Denise GUIGON — Paris XVII;
17. P. Bernard ANDIEUX — Paris VI;
18. P. Jean CAZADE — Levallois (Seine);
19. P. Michel MILLET — Neuilly (Seine);
20. P. Albin LEVY — Paris XV-ème;
21. P. Jeanne NECCHI-GHIRI — Nogent-sur-Marne (Seine);
22. P. Simone RAYEN — Colombes (Seine);
23. P. Suzanne DESTERNES — Paris XIV;
24. P. Edmond PEICHL — Breançon (S. et O.).

NAGRODY POCIESZENIA:

25. P. Georges KHITRIK — Paris XVIII;
26. P. Lucette PARIN — Montjou (Eure);
27. P. Odette SARHAN — Nonaucomb (Eure).

Nagrody odebrać można, zgodnie z zapowiedzią podaną w Pawilonie i na kuponach konkursowych, w Biurze Rady Handlowego Ambasady PRL w Paryżu, 86, rue de la Faisanderie (XVI-ème), w godzinach 10—14.

Francuscy działacze komunalni przebywali w Polsce

Delegacja Rady Narodowej Gospodarki Regionalnej Francji z przewodniczącym Pierre Schneiterem i sekretarzem Rady Gilbertem Gauerem na czele spędziła ostatnio w Polsce dwa tygodnie dla zaznajomienia się z problemami planowania regionalnego. Delegacja została przyjęta przez Przewodniczącego Komisji Planowania dr S. Jędrzychowskiego a także odbyła rozmowy w Komitecie Budownictwa, Urbanistyki i Architektury, w Komisji Przestrzennego Zagospodarowania Kraju Polskiej Akademii Nauk, w Ministerstwie Rolnictwa i Ministerstwie Gospodarki Komunalnej. W czasie swego pobytu w Polsce członkowie francuskiej delegacji zapoznali się z całokształtem planowania regionalnego i terenowego w Kraju.

Pożegnanie

Ten dzień jest tak jasny jak niebo, jak srebrna woda źródłana, ten dzień jest zawsze pogodny już od samego rana.

Po raz ostatni woła nas dzwonek — śpiew, oklaski i wrzawa. A potem nagle się wszystko zapada w ciszę tak wielką, że tylko słychać, jak brzęczy za szybą samotnej muchy skrzydełko.

I już po wszystkim. I już składamy pióra, zeszyty i książki. Za to się wielkie zaczęły przygody, gdy się otworzy przed nami zielona księga przyrody.

Więc żegnaj, szkoło. Już milczy teraz klasa i pusty korytarz. Pewnie ci bez nas będą smutno i nudno dni płynąć. Ale się nie martw. Przecież jesienią znów nas, jak zawsze, powitasz.

MAŁY TYGODNIK

Nr 33

O RZECIE — GRANICY POLSKI

Dla wszystkich śledzących przygody małego Grzesia płynącego Odrą na barce wraz ze swoim wujkiem podajemy kilka ciekawych informacji o tej rzece:

Nazwa rzeki — Odra to jest rzeka odzierająca brzegi (w czasie wylewów), jest wyrazem słowiańskim. Od niepamiętnych czasów dorzecze Odry było zamieszkałe przez ludność słowiańską, która broniła swoich ziem przed najazdami germańskimi. Potrzeba wspólnej obrony wcześniej spowodowała zespolenie się ludów osiadłych nad Odrą i już w VIII wie-

ku powstają dębne państwa słowiańskie (Opolan, Lendzian i innych). Dokładniejsze wiadomości o dziejach ziem nadodrzańskich pochodzą z okresu panowania Mieszka I, który uzyskał zwierzchnictwo nad Pomorzem oraz dostęp do położonego w pobliżu ujścia Odry Szczecina i wielkiego podówczas portu — Jobborga.

Odra jest drugą co do wielkości rzeką Polski. Długość jej wynosi 848 km, powierzchnia dorzecza 118 tys. kilometrów kwadratowych, a szerokość waha się od 45

metrów w Raciborzu do 190 metrów w Szczecinie.

Źródła Odry znajdują się w Czechosłowacji. Rzeka jest na całej prawie długości uregulowana i umożliwia żeglugę barek do wyporności 1000 ton. Pływają po niej barki polskie i niemieckie oraz czechosłowackie.

Płynąc z południa w kierunku północno-zachodnim, Odra przyjmuje po drodze wody licznych dopływów, przeważnie położonych na prawym jej brzegu. Największe z nich, to: Warta, Nysa Łużycka, Bóbr, Nysa Kłodzka.

Wraz z Nysą Łużycką Odra jest symbolicznie nazywana Granicą Pokoju. Na połowie swej długości Odra stanowi bowiem granicę państwową między Polską i Niemiecką Republiką Demokratyczną, które łączy ze sobą po raz pierwszy od wieków wzajemna pokojowa współpraca.

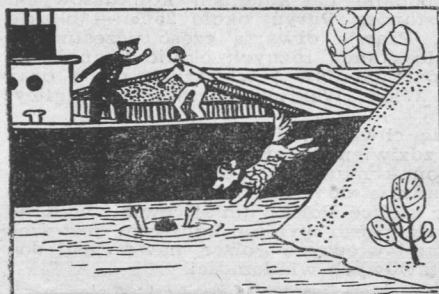
Nad Odrą leży wiele miast znanych z historii lub stanowiących obecnie ważne ośrodki przemysłowe, naukowe i kulturalne Polski. (O tych miastach przeczytacie w następnym „Małym Tygodniku”).

O Grzegorzcu co Odrą wędrował do morza

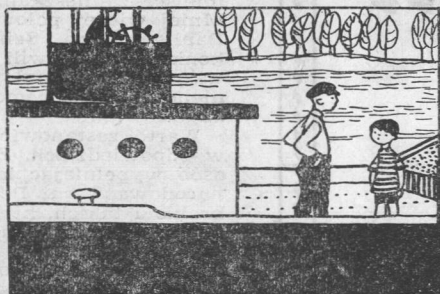


Grześ spędza wakacje w Kraju na barce swego wujka, płynącej Odrą z Koźła do Szczecina. Na postoju za Wrocławiem Grześ skoczył z barki na brzeg i...

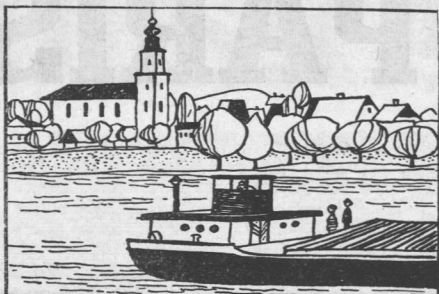
(11)



Grześ nie zdążył nawet pisać, gdy już znalazł się pod wodą. Wujek i Maciek krzyknęli, Gogo ujął. Nagle szczełkanie urwało się i wujek usłyszał głośny plusk. To pies śpieszył z pomocą miotającą się w wodzie chłopczykowi.



No, Grzesiu, może byś chciał się wykąpać — żartował na drugi dzień Maciek. — Bardzo chętnie. — O, z kąpielą to już nie będzie tak łatwo — wtrącił się do rozmowy wujek. — Im bliżej morza, tym Odra bardziej zanieczyszczona.



Przedalnia w Nowej Soli i piapiernia w Kępnie mocno zaszkodziły nie tylko amatorom kąpiele, ale i rybowi w tym miejscu. Dopiero za Krosnem Odrzańskim wykapiemy się u ujścia rzeki Bóbr. Przy następnym ujściu — granica.

Grześ rate son élan et se retrouve dans les flots de l'Oder. Mais Gogo vient à son aide. Son oncle et l'aide-marinière plaisantent après en invitant le garçon à se baigner. Les eaux du fleuve ne sont plus aussi propres, les nombreuses

usines portent préjudice aux baigneurs et aux poissons. Il faudra attendre le confluent du Bóbr pour pouvoir faire trempette. Et un peu plus loin, au confluent suivant l'Oder rejoindra la frontière de l'Allemagne démocratique.

Puczeń Pirotechnika

Rysował: WŁODZIMIERZ DYBCZYŃSKI

(10)

Jan Zawada spod Legnicy szpadlem ugodził cesarskiego werbownika, który siłą chciał go brać do wojska, i uciekł do Wrocławia. Tam wstąpił do służby u magistra Walentego Seibisza. Człowiek ten o wielkiej wiedzy prowadził podwójne życie. W dzień nadzorował budowę nowych bastionów, wznoszonych dookoła miasta przez murarzy wrocławskich; w nocy parał się wytwarzaniem ogni sztucznych, czyli pirotechniką. Wieści o wojnie, która latem 1618 roku wybuchła między Czechami i cesarzem austriackim, sprawiły, że magister Seibisz postanowił wypróbować w wielkim pośpiechu nowe mieszanki prochów, potrzebne mu do pirotechniki. W czasie eksperymentu nad brzegiem Odry nastąpił wybuch, który go poparzył. Jan Zawada zdołał jednak uratować uszkodzone oczy magistra. Zdziwił się też, gdy mu Seibisz powiedział, że eksperyment się udał, że zrobiono mieszankę taką właśnie, o jaką chodziło.



— Rany pogoiły się, ale blizny po oparzeniach będziecie panie nosić do końca życia.

— Drobiazg, mój chłopcze. Najważniejsze to, że oczy uratowane i ręce od bandażi wolne. Teraz robota ruszy z kopyta...



— Twierdzenie więc mości magistrze, że te ciężkie nieruchawe kłocce oderwą się od Ziemi i dotrą w okolicę gwiazd, tak jak wasze ogni bengalskie, które miałem przyjemność nie raz już oglądać?

— Z rachunków wynika, że tak. Zważcie zresztą wieloletni rektorze, że tylko głowica, czyli grot, który teraz zakłada mój pacholek na przód pierwszego kłoca, ma odchyć tę drogę. Pozostałe ciężkie kłocce odpadną po drodze. Ten najgrubszy na kilka stajni nad Ziemią, tamten drugi już w chmurach. Trzeci, gdzieś jeszcze wyżej. Skośnie, na kształt greckiej litery „delta” lotki nadadzą rakiecie kierunek... Powiem wam jeszcze i to: im bliżej próby, tym bardziej się lękam. Potężne moce ognia uwieźliśmy w drewnie.



— Ależ na tej górze czarty i czarownice zwykły tańcować w czas pełni Księżyca...

— Wyjdę jeszcze na miasto. Sprawdzę, czy posunęły się roboty wokół nowego bastionu, a ty pobiegnij pod Świdnicką Bramę. Wyszukaj woźnicę z parą mocnych koni. Zgódź go do przewiezienia naszej rakiety na Sobótkę...

— Wyszukaj woźnicę z parą mocnych koni. Zgódź go do przewiezienia naszej rakiety na Sobótkę...

ZAGADKA

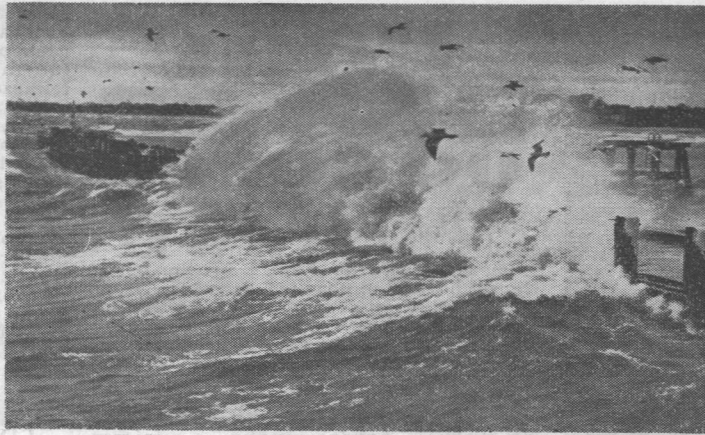
Pierwsza — wołasz na konia. druga — połowa słońca. A całość — chodzi przy boku łodzi.

Wpłynęło już kilkanaście wypowiedzi na temat ogłoszonego 12 maja Konkursu pt. „JAK SPĘDZISZ WAKACJE?”

W następnym numerze „Małego Tygodnika” rozpoczniemy druk najciekawszych i nagrodzonych listów naszych młodych Czytelników.

UNE MOTRICE „DIESEL” DE CONSTRUCTION POLONAISE

Le second prototype d'une motrice diesel destinée aux chemins de fer polonais vient de quitter l'usine H. Cegielski de Poznań. Les essais, au cours desquels la motrice a atteint un régime de croisière de 120 kilomètres à l'heure, ont été satisfaisants. La production en série sera entreprise au début du troisième trimestre de cette année.



Un nouvel hôtel à Varsovie

La capitale polonaise manque toujours d'hôtels. La nouvelle aile de l'hôtel „Polonia”, un des plus anciens de

Varsovie (qui fut d'ailleurs le seul à échapper aux destructions de 1944) y remédiera dans une certaine mesure. Le nouvel hôtel, baptisé „Metropol” offrira 230 places, pour la plupart dans des chambres à un lit. Il sera prêt en 1964.

DES ENFANTS TROUVENT UNE BOMBE DE 100 KG

Des enfants jouant dans un terrain vague du quartier de Wola à Varsovie ont découvert une bombe aérienne allemande de 100 kg. Des soldats du génie se sont occupés de la dangereuse trouvaille qui reposait ici depuis 1944. Une autre bombe, mais de 500 kg, a été découverte lors de travaux de terrassement rue Modlinska.

Pont aérien Varsovie — Constanza

Deux fois par semaine un 11-14, affrété par le bureau de tourisme de la société chorographique polonaise (PTTK) quittera Varsovie pour le port roumain de Constanza, d'où les estivants gagneront par autocars la belle plage de Mamaia sur la mer Noire.

LE „MANHATTAN” DE NOUVEAU à GDYNIA

Le „Manhattan” bateau américain qui avec ses 106 mille tonnes de jauge est une des plus grandes unités du monde, a relâché pour la seconde fois cette année à Gdynia pour y décharger 67 mille tonnes de blé, acheté par la Pologne aux Etats-Unis.

Cinquième „Mastodonte” pour Adamów

Les techniciens de la mine de lignite à ciel ouvert d'Adamów (voïvodie de Poznań) viennent de terminer le montage de leur cinquième excavatrice géante. Nombre de curieux s'étaient déplacés pour contempler le „mastodonte” à chenilles en train d'accomplir les mille mètres qui le séparaient du chantier.

L'OURS CHERCHAIT UNE CAMPAGNE

Un bel ours brun a quitté ses forêts natales dans les Monts Bieszczady (voïvodie de Rzeszów) pour gagner par petites étapes la région de Lublin. D'après les gardes forestiers c'est la recherche d'une compagne qui lui a fait effectuer ce voyage. Pauvre ours brun — il n'y a aucun de ses congénères dans les forêts de Lublin...

50 PREMIERES A CRACOVIE

Les théâtres de Cracovie disputent la primauté à ceux de la capitale. La saison 1963-64 verra 50 premières de pièces contemporaines et classiques du répertoire polonais et étranger.

Tempête sur la Baltique. Annonce normale à l'automne ou en hiver, mais plutôt rare à la belle saison. Mais parfois même en été la mer se réveille et semble vouloir prendre sa revanche sur les hommes qui ont trop profité du beau temps. La vitesse du vent peut alors atteindre 10° de l'échelle Beaufort, les bateaux de pêche regagnent les ports, à moins que les éléments déchainés ne s'avèrent plus forts, les estivants désertent les plages et les jetées. Puis subitement, tout rentre dans l'ordre.

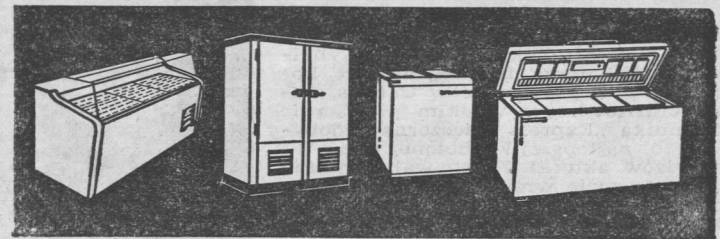


UNE OMELETTE DE 70 MILLE OEUFS

Un poids lourd de Nysa s'était vu confier un chargement de 70 mille oeufs destinés à Wrocław. Non loin de Prudnik le feu se déclara dans la cabine du chauffeur qui réussit au dernier moment à échapper aux flammes. Mais les oeufs se transformèrent

Kelvinator

le spécialiste mondial du froid



- Réfrigérateurs commerciaux
- Vitrines basse température
- Conservateurs
- Congélateurs horizontaux
- Fontaines réfrigérantes
- Distributeurs de glace
- Conditionneurs d'air
- Déshumidificateurs
- Refroidisseurs de bouteilles
- Installations frigorifiques

KELVINATOR, UN FROID RECORD • EN VENTE CHEZ:

FLECHEL-FROID

21, place Jean-Jaurès - LENS - Tél. 251

DES NOUVEAUX PILOTES POUR LA „LOT”

Treize nouveaux pilotes ont pris du service dans la compagnie polonaise „LOT”. Ce sont des „anciens” de l'aviation militaire et sanitaire ainsi que des instructeurs des aéroclubs. Aucun d'eux ne totalise moins de 500 heures de vol et le „recordman” en a 2.500 à son compte.

SANDOMIERZ — PORT FLUVIAL

La construction d'une importante verrerie à Sandomierz, dans le centre de la Pologne, a posé avec acuité le problème du transport des matières premières (sable, gravier, charbon) et des produits finis (principalement verre à vitres). La construction d'un port fluvial — bassin relié par un canal à la Vistule — touche à sa fin. La verrerie économisera grâce au transport fluvial une quinzaine de millions de zlotys par an.

Jan Cierniak, champion de Pologne parachutiste, a inauguré une méthode d'entraînement originale. Il se fait remorquer sur le terrain par une automobile et parvient à atteindre ainsi une altitude de 100 à 150 mètres. Il paraît que c'est excellent pour la technique de l'atterrissage.



DUŻY WYBÓR ODZIEŻY

dla Pań, Panów, dziewcząt i chłopców

poleca firma¹

BLONDEL — FAIDHERBE

34 bis, rue des Escaliers - BRUAY-en-ARTOIS



Proponujemy naszą nową kolekcję Wiosna — Lato, 1963



TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OI. KUC,
LIEGE, — 90, rue Louvrex
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 4 F. - 55 Fr. B.
półrocznie: 7 F. - 100 Fr. B.
rocznie: 13 F. - 180 Fr. B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4

Najpopularniejsi aktorzy polscy pozdrawiają naszych Czytelników

Najpopularniejszymi w Polsce obecnie aktorami filmu i telewizji są: Barbara Krafftówna i Zbigniew Cybulski — bohaterzy filmu „Jak być kochaną” prezentowanego w Cannes. Pani Krafftówna w wielkim plebiscycie dziennika „Express Wieczorny” zdobyła tytuł najlepszej i ulubionej przez widzów aktorki. Przeżywała ostatnio w USA, gdzie wraz z kilkoma aktorami warszawskiego teatru „Komedia” wystąpiła wyłącznie dla publiczności polonijnej, zdobywając wielkie uznanie. Zbigniew Cybulski, niezapomniany Maciek z filmu „Popiół i diament”, nakręcił już kilkanaście filmów i lubiany jest szczególnie przez młodzież polską, która zna go też ze sceny.

Redakcja „Tygodnika” otrzymała miłe pozdrowienia dla swych Czytelników od Barbary Krafftówny i Zbyska Cybulskiego, przed ich wyjazdem z Francji. Przekazujemy je z przyjemnością, i wzajemnie życzymy polskim aktorom nowych sukcesów.



*Drogimi Rodakom, czytelnikom
„Tygodnika Polskiego” przesyłam
serdeczne pozdrowienia
Barbara Krafftówna*

*Serdeczne
uściskania
dla całej szlachy
Rodaków
Zbigniew Cybulski*

Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Zwracam się do Pani z prośbą o radę w bardzo poważnej sprawie. Mam się żenić. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie jedna rzecz, o której jeszcze nie wie moja narzeczona. Cierpię od dzieciństwa na epilepsję. Jest to choroba dziedziczna, stale się leczę, biorę specjalne środki. Stan mój uległ wyraźnej poprawie, ale jednak od czasu do czasu — bardzo rzadko — miewam ataki. Na ogół poza najbliższą rodziną nikt nie wie o tej mojej dolegliwości. Mieszkam od niedawna w tej miejscowości i mało nas znają. Czy uważa pani, że powinienem powiedzieć narzeczonej o wszystkim, czy raczej ukryć przed nią prawdę? Tak bardzo się boję, że ona może zrezygnować z małżeństwa po prostu ze strachu przed tym, że nasze dzieci mogą także cierpieć na to schorzenie. Sam nie wiem co robić i zamiast cieszyć się z bliskiego ślubu i być szczęśliwym, ciągle się denerwuję. Co robić? Błagam panią o radę i o pomoc.

CHORY

DROGI PANIE!

Moim zdaniem, musi pan wszystko powiedzieć swojej narzeczonej. Ukrywanie prawdy czasem można usprawiedliwić w stosunkach między kobietą a mężczyzną, ale tylko wtedy, gdy dotyczy to spraw przebrzmiałych. Tak np. nie należy opowiadać żonie o swoich przygodach przed ślubem. Tu jednak, prędzej czy później, żona dowie się

o wszystkim. Dopiero wtedy będzie przerażona i zrozpaczona. Nie powinien pan więc niczego ukrywać. Radziłabym nawet skontaktować ją z pana lekarzem. Medycyna rozporządza dziś takim wyborem środków przeciw epilepsji, że choroba ta przestała być groźna. Pozostaje problem dziedziczności, ale i w tej sprawie tylko lekarz może się autorytatywnie wypowiedzieć. Nie wiem, jak postąpi pańska narzeczona. Nie jest wykluczone, że będzie się obawiała. Ale nieuczciwością z pana strony byłoby ukrycie prawdy. Nie ma pan więc wyboru. Myślę jednak, że po rozmowie z lekarzem, gdy narzeczona przekona się, iż choroba nie jest bardzo ciężka, dotrzyma danego słowa.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Jesteśmy dobrym małżeństwem, żyjemy szczęśliwie, spokojnie, rzadko się kłócimy. Nieporozumienia zaczynają się wtedy, gdy gdzieś razem wychodzimy, tzn. w goście lub do lokalu. Mój mąż zachowuje się wówczas swobodnie, zapomina o moim istnieniu. Siada w drugim kącie, zabawia panie rozmową, prawi im komplementy, a we mnie wszystko kipi. Jestem wściekła, nic nie mówię, tylko ciągle zerkam w stronę, gdzie siedzi mąż i bacznie obserwuję, co on robi. Mam zupełnie zepsuta całą zabawę, przyjemność ze spotkania z ludźmi. Gdy wracamy do domu robię „scenę”. Po ostatniej awanturze mój mąż oświadczył, że nigdzie nie będzie chodził, że jestem nienormalna, że wszyscy się ze mnie śmieją. A ja uważam, że jeśli razem gdzieś idziemy, powinniśmy się bawić razem, że to jest lekceważenie ze strony męża, że to on mnie ośmiesza przed ludźmi. Już naprawdę wolę nigdzie nie bywać, niż mieć takie przykrości. Jak chce, to niech chodzi sam, przynajmniej nie będę na to patrzeć.

LEKCEWAŻONA

SZANOWNA PANI!

Nie postępuję pani rozsądnie. Nie mogę pani przyznać racji. Z tego, co pani pisze, nie wynika, by mąż zachowywał się nieodpowiednio. Po prostu zachowuje się naturalnie i swobodnie. Nie ma nic gorszego w towarzystwie niż małżeństwo, które siedzi sztywno obok siebie, nie zamieniając z nikim słowa. Najgorsze świadectwo, jakie można wydać żonie, to takie, że mąż przy niej zachowuje się inaczej niż bez niej. To oznacza, że żona go peszy, onieśmiela, krępuje. Idealni małżonkowie w towarzystwie mogą się bawić każde osobno i nikomu nie przyjdzie na myśl, że jedna strona lekceważy drugą. Musi pani zmienić swoje postępowanie. Bawić się tak samo, jak bawi się mąż, nie zwracać na niego uwagi. To najlepsze wyjście. Natomiast najgorsze wyjście — to żeby mąż był sam, bez pani. Może pani gorzko pożałować swojej decyzji.

ANNA

KĄCIK FILATELISTY

Europejska Wystawa Znaczków Sportowych „Wrocław 1963”



W październiku br. odbędą się we Wrocławiu Mistrzostwa Europy w Koszykówce. Jednocześnie Polski Związek Koszykówki obchodzić będzie 50-lecie swego istnienia. Z okazji tych podwójnych uroczystości PZF —

Polski Związek Filatelistów organizuje we Wrocławiu Europejską Wystawę Znaczków Sportowych „Wrocław 1963”. Protektorat nad Wystawą objęła FIPCO — Federation Internationale de Philatélie Constructive.

Pięcioletni biuletyn wystawowy przynosi interesujące „zaproszenie do Wrocławia” pióra przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej miasta Wrocławia prof. Bolesława Iwaszkiewicza. Gospodarz miasta omawia krótko historię 10 wieków starego, słowiańskiego grodu, jego ogromne zniszczenia w okresie II wojny światowej i szybką odbudowę po powrocie do macierzy.

Na łamach tegoż biuletynu zaprasza również serdecznie wszystkich filatelistów do wzięcia udziału w Wystawie i do jej osobistego odwiedzenia — prezes PZF Zbigniew Fijałek.

W Wystawie mogą wziąć udział wszelkie zbiory o tematyce sportowej oraz o tematyce lotniczej i kosmicznej. Ekspozycje można zgłaszać do 30 czerwca pod adresem Komitetu Organizacyjnego Wystawy: WROCLAW, ul. Łowicka 25.

Telefon Komitetu Organizacyjnego — Wrocław: 2-71-14.

Przewidziano podział zbiorów na dwie klasy: w klasie pozakonkursowej znajdują się ekspozycje zarządów pocztowych, muzeów, wytwórni znaczków oraz zbiory, które w ciągu ostatnich 5 lat zdobyły dwa złote medale (lub nagrody równorzędne) na wystawach międzynarodowych pod patronatem FIP lub FIPCO. Klasa konkursowa będzie podzielona na 4 kategorie: wystawcy indywidualni, organizacje, młodzież od 14 — 18 i młodzież do lat 14. W poszczególnych kategoriach zbiory będą kwalifikowane w czterech działach: sport, lotnictwo, kosmonautyka i literatura filatelistyczna (oczywiście

o tematyce sportowej, lotniczej lub kosmicznej).

Za zgłoszenie i wystawienie zbioru nie będą pobierane opłaty. Zbiory przyjęte na Wystawę muszą być dostarczone Komitetowi Organizacyjnemu do dnia 15 września 1963 r.

em.

A l'occasion des Championnats européens de basket-ball et du cinquante-naire de la Fédération polonaise de basket, l'Union Philatélique Polonaise organise à Wrocław, sous le patronat de la Fédération Internationale de Philatélie Constructive (FIPCO), une

exposition de timbres sportifs intitulée „Wrocław 1963”. Pourront y prendre part toutes collections de vignettes consacrées à des sujets sportifs, aéronautiques et astronautiques. Les demandes de participation peuvent être adressées jusqu'au 30 juin courant au Comité d'Organisation: Wrocław, ul. Łowicka 25, Pologne (tel. 2-71-14).

Deux classes sont prévues:

Hors concours: collections des PTT, musées, imprimeries postales ainsi que collections ayant obtenu au cours des 5 dernières années deux médailles d'or aux expositions internationales de la FIP ou de la FIPCO.

Concours: 4 catégories — collectionneurs privés, organismes, jeunes de 14—18 ans, enfants de moins de 14 ans.

La participation à l'exposition est gratuite. Les collections devront parvenir à Wrocław avant le 15 septembre 1963.



Pan JAŚKIEWICZ ROUBAIX (Nord)

Chcieliśmy kupić dom, który się nam po obejrzeniu podobał — jakkolwiek cena była wygórowana. Agencja zażądała jako pierwszą wpłatę 4.000 franków. Ponieważ tej sumy nie posiadaliśmy, złożyliśmy 1.000 franków. Po namyśle doszliśmy jednak z żoną do wniosku, że suma jest zbyt wysoka i że musimy zrezygnować z kupna domu. Agencja jednak się z tym nie zgadza i żąda sumy 4.000 franków, zgodnie ze zobowiązaniem.

Ponieważ nie znamy treści umowy, trudno jest nam dać w tej sprawie stanowczą odpowiedź. Niemniej jednak podajemy tekst usta-

wy dotyczący sprzedaży. Zgodnie z art. 158 francuskiego Kodeksu Cywilnego, sprzedaż jest zupełna pomiędzy stronami i kupujący nabywa prawo własności względem sprzedawcy z chwilą, gdy strony umowy się o rzecz i cenę, chociażby rzecz nie była jeszcze przekazana nabywcy, a należność zapłacona.

Natomiast art. 159 Kodeksu Cywilnego przewiduje, że jeśli obietnica sprzedaży była dokonana z wymienieniem zadatku, obu stronom wolno z niej zrezygnować z tym, że strona, która wpłaciła zadatek, zadatek ten traci, a gdy wycofuje się z umowy sprzedający, który zadatek przyjął, zwraca zadatek podwójnie.

Z związku z powyższym, agencja albo się zadowoli już otrzymaną sumą lub też ściągnie od Pana przez komornika tzw. „sommation”

Pani JARZABEK (Nord)

W 1948 roku przyjechałam do Francji w odwiedziny i tu poznawszy wdowca wysłałam za

mąż. Obecnie mam 51 lat. Czy po dojeździe do wieku przewidzianego ustawą będę miała prawo do pensji, również za okres pracy w Polsce?

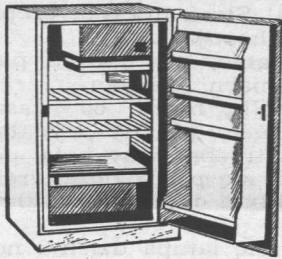
Wedle ustawodawstwa polskiego renta starca przysługuje pracownikom, którzy posiadają wymagany okres zatrudnienia (wnoszący 25 lat dla mężczyzn i 20 lat dla kobiet) i osiągnęli wiek starczy, który wynosi w pierwszej kategorii zatrudnienia 60 lat dla mężczyzn i 55 lat dla kobiet, a w drugiej kategorii zatrudnienia 65 lat dla mężczyzn i 60 lat dla kobiet.

W Pani wypadku mogą być trudności, jeżeli chodzi jedynie o pensję polską, gdyż wiek starczy powinien być osiągnięty w czasie zatrudnienia lub nie później niż 5 lat po ustaniu zatrudnienia. Natomiast, jeżeli Pani ma prawo do renty francuskiej, wówczas zgodnie z konwencją polsko-francuską o ubezpieczeniach społecznych, lata przepracowane w Polsce są doliczane do okresu francuskiego z tym, że każde państwo płaci tę część renty, jaka przypada za okres pracy na jego terenie.

PODRÓŻE DO POLSKI

Pan WOJTKOWIAK V. — Przedstawiciel Biura Podróży TRANSTOURS w Persan i okolicy, zawiadamia, że załatwia sprawy związane z podróżami do Polski. Przyjmuje codziennie wieczorem oraz w niedzielę rano:

12, rue Jean Catelas
PERSAN (S. et O.)



ŁODÓWKI i KUCHNIE GAZOWE

Największy wybór
w całym rejonie!

Ets. PICOT

17,
Place
Clémenceau
BETHUNE

Udogodnienia płatności dla polskich klientów

ODZIEŻ GEORGES PAUL

ZAWSZE NAJLEPSZY
WYBÓR — GATUNEK
ZAWSZE
NAJNIŻSZE CENY

5, rue du Quesnoy, 5
VALENCIENNES

St. AMAND — CONDE s/ESCAUT — BRUAY-en-ARTOIS
MAUBEUGE — LE QUESNOY

D. DOWOJNA - BIENAIME

TEUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

Przysłowia o kobietach

Kobietom, rzęce i rogatemu
zwierzęciu — nie wierz.

*

Serce wielu kobiet
podobne jest do zajazdu.



Micheline Sandrel (na zdjęciu na pierwszym planie) otrzymała niedawno nagrodę paryskiej kroniki za zbiór reportaży dla Radia Francuskiego. W dowód uznania znani paryscy fryzjerzy oddelegowali na uroczystość wręczenia nagrody swoje modelki, z których każda odpowiednio przebrana symbolizowała inny dział kroniki paryskiej, a więc: kronikę sądową, cyrku, kina, gastronomii i hippiki.

Tylko dla kobiet

◎ 70-LETNIA MIESZKANKA MIEJSCOWOŚCI CALA-BAR (Wschodnia Nigeria) urodziła niedawno dziecko. Matka i noworodek czują się dobrze.

◎ LEKARZE POLSCY RADZILI W WARSZAWIE nad problemem leczenia ludzi starych. Było to pierwsze tego rodzaju spotkanie naukowe lekarzy poświęcone leczeniu różnych schorzeń wieku starczego oraz zagadnieniom opieki lekarskiej nad starcami.

◎ SEYNNY GABINET FIGUR WOSKOWYCH W PARYŻU wzbogacił się o podobizny aktorów: Jeanne Moreau („Moderato Cantabile”) i Ingrid Bergman („Casablanca”) oraz popularnego kompozytora i piosenkarza Gilberta Be-caud.

◎ DZIEWCZĘTA I KOBIETY PRZEŻYWAJĄCE SILNE EMOCJE, gwałtowne wstrząsy psychiczne, a także przeprowadzone odporniejsze są na ewentualny zawał serca niż mężczyźni — u których te właśnie przyczyny powodują zawał. Badania lekarzy wykazały, że zawał nie jest wyłącznie chorobą ludzi „po czterdziestce”, atakuje też młodych.

◎ 24-LETNIA „SEXBOMBA” ISABELA ALDER pozowała do zdjęć na dachu kamienicy Berlina. Rezultat? Pan S. wychyliwszy się z okna spadł na balkon sąsiada, a pracujący opodal kominiarz zsunął się z dachu. Na szczęście obydwaj nie ponieśli cięższych obrażeń.

◎ FEDERACJA KOBIET POLSKICH stanu Massachusetts (USA) ogłosiła ostatnio konkurs literacki dla młodzieży. Tematem konkursu jest historia Polski.

JEST SPOSÓB NA PAPILOTY

Taki to oryginalny sposób zakrywania papilotów podczas plażowania proponują paryscy fryzjerzy. Wprowadzili oni w zakładzie fryzjerskim na jednej z pływalni Paryża pomysłowe kaptury-torby. Są niezwykle ozdobne, wymyślne i doskonale odwracają uwagę od ukrytych pod nimi mało przecięznych papilotów.



dbałym skinieniem. Teraz nie lękała się już tak bardzo. Owszem — było jej troszeczkę przyjemnie, że ten śliczny i wykwintny pan, na którego zwracały się oczy wszystkich, zarówno kelnerów, jak gości, poznał ją i pozdrowił.

Następnego dnia, wieczorem, podczas największego natłoku osób, Szczerbic znowu przyszedł do kawiarni. Tym razem krótko bawił. Wychodząc zbliżył się do kantorka Ewy i rzekł do niej półgłosem:

— Nie jestem pewny, czy pani przypomina mnie sobie...

Uśmiechnęła się i z nieporównanym wdziękiem podniosła głowę. Szczerbic mówił szybko:

— Pragnąłbym z panią porozmawiać o niektórych ważnych rzeczach, które pani dotyczą. Kiedy się kończy to zajęcie?

— Wieczorem.

— Późno?

— Tak, późno.

— Nie chciałbym, żeby pani z mego powodu uległa przykrym posądzeniom. Czy nie mógłbym któregoś dnia widzieć się z panią?

— Tylko w niedzielę mam wolny czas.

— A... więc w niedzielę.

Ktoś z placących przerwał rozmowę. Hrabia odszedł na drugi koniec sali do szafy z gazetami i jedno z pism czytał dosyć długo, jakby dla dania Ewie chwili czasu do namysłu. Gdy miał wychodzić, a właśnie przy kasie nikogo nie było, zapytał:

— Może pani będzie w kościele Świętego Aleksandra przed godziną dwunastą w niedzielę? O dwunastej będę przed kościołem. Moglibyśmy iść Alejami rozmawiać swobodnie. Czy dobrze?

— Dobrze... — rzekła z pośpiechem, żeby tylko odszedł i nie narażał jej na pytania, jawowite, podejrzliwe, szpiegowskie spojrzenia Horsta.

W niedzielę ubrała się w najlepszą swą, czarną suknię, włożyła paletko, sięgające ledwie do pasa, jedyny dawny zabytek zeszlizocnych elegancji — na głowę czarny kapelusz, otoczony grubą, jakby żalobną wualką, czarne rękawiczki. Błada jej twarz, prześliczne smutne oczy z tej czarnej zasłony przegłądały niewymownie. O dwunastej, wyszedłszy z kościoła, zobaczyła Szczerbica idącego chodnikiem. Gdy wysunęła się z tłumy i podeszła do niego, ledwie ją poznał. Długo krocząc obok niej nie odrywał oczu od jej wysmukłej czarnej postaci. Był to jeden z ostatnich dni lutego, dzień wyjątkowo słoneczny. Bryły i skiby śniegów spadały z dachów na chodniki, woda huczała w rynnach. Wróble radośnie szczebiotały, nastroszywszy pierze, po żelaznych sztachetach i w nagich gałęziach drzew. Ewa czuła, że Szczerbic jest nią zachwycony. Było jej to przyjemne. Szła obok niego dużymi, „modnymi” krokami, z wdziękiem nienaśladowanym. Gdy osób było mniej na trotuarze, powiedziała:

— Cóż to pan hrabia miał mi zakomunikować?

Biedziła się nad tym, jak zadać pytanie o Łukaszu, jakiego użyć wybiegu, żeby się czegokolwiek dowiedzieć. Ach — i gdybyż jej wyrwał z rąk tę fotografię!

Rzekła nie podnosząc oczu:

— To wszystko stosuje się do pani. To wszystko charakteryzuje piękną duszę pani. Ale mnie chodzi o jedno: jaki jest stosunek pani do Łukasza! To w tej chwili interesuje mnie najbardziej. Jeżeli Łukasz nie jest już dla pani tym, czym był dawniej...

— Któż to powiedział?

— Pani sama!

— Bynajmniej!

— Ach, ciągle w koło... Jest to przecie pewnik niezbity, że nie chciała pani zgodzić się na rozwód i że ten upór był źródłem wszystkich nieszczęść. Cóż z tego, że pani doskonali swą duszę, skoro zgody na rozwód dotąd nie ma...

Ewa mówiła to już w sposób gwałtowny i posępny. Teraz w pamięci jej poczęły ukazywać się cierpienia, a nade wszystko konieczność wyjazdu przymusowego do Rzymu, wyjazdu wtedy!... Złowieszcze iskry błyskały w jej oczach. Róża Niepołomska siedziała na swym fotelu, oczy mając wbite w ziemię. Po długim, głębokim namyśle mówiła z bolesnym uśmiechem na ustach:

— Nikt teraz... nie zwracał się do mnie z tym żądaniem.

— Bo rezultat wiadomy!

— Kto wie, jakby dziś wypadł rezultat... Moja by to dziś była rzecz powiedzieć tak lub nie. Ale i ja jestem człowiekiem. Należy mówić do mnie jak do człowieka.

Ewa ciągnęła swoje:

— Czy Łukasz obchodzi panią jeszcze do tego stopnia, żeby go pani mogła ratować?

— Ratować? Z czego ratować?

— No, z jego terazniejszego nieszczęścia.

— A cóż się stało Łukaszowi?

— Żeby go wydobyć z tego więzienia! Może pani ma jakie środki, znajomości, stosunki?

— Z więzienia? Łukasz jest w więzieniu? Gdzie?

— Nie wie pani tego? W Rzymie!

— W Rzymie... — szeptała Róża blada jak śnieg, wstając ze swego miejsca i nachylając się nad Ewą, jakby chciała utaić przed światem to, co szepnie:

— Cóż on zrobił takiego?

— Kradł.

— Łukasz kradł? — szeptała wciąż Róża.

WACŁAW SIEROSZEWSKI

PAN TWARDOWSKI

72

Młody szlachcic Jan Twardowski studiując na krakowskiej Alma Mater zakochał się w córce garniarza Balczara. Po ślubie wywozi żonę do majątku rodziców, sam zaś wraca do Krakowa. W wyprawie do „diabelskiej pieczary” spotyka szatana i od tej chwili podejmuje z nim walkę. Za wtargnięcie do Zamku i rozmowę z królową Barbarą, którą prosił o opiekę nad żakami, jest więziony w podziemiach zamkowych a później w Ratuszu. Posądzają go o czarnoksiężstwo. Po wyjaśnieniu sprawy opuszcza więzienie i wraca do rodziny. Zamierza wyjechać na dalsze studia za granicę. Spokojne życie wypełnione pracą przerywa wizyta dwórki królowej, Bianki Campoletti, szukającej spotkań z Twardowskim. Nie podoba się to Kasi, która wspierana przez mnicha Sabinkę szuka sposobów na odsunięcie pięknej Włoszki od męża. Jedną z kolejnych wizyt Bianki kończy się pożarem pracowni młodego uczonego.

— To nie zapłata, to upominek! — broniła się żywo Bianka. — W mojej ojczyźnie jest zwyczaj, że zostawiamy na pamiątkę coś cennego ludziom, którzy nam okazali usługę. Nie mam nic przy sobie. Nie chcecie pieniędzy, więc weźcie to... — dodała, wyjmując z warkoczów szyldkretowy, wysadzany perłami grzebień i podając go Kasi.

Zwolnione z upięcia czarne, bujne warkoczki rozsypany się Biance po plecach, czyniąc ją jeszcze bardziej uroczą. Czuła to i dumnie potrząsnęła głową.

Kasia pobladała, zacięła usta i przez krótką chwilę nie brała podawanego sobie podarunku, ale nagle wspomniała żądanie Sabinki jakiejś rzeczy należącej do podlegającej czarom osoby i grzebień skwapliwie schwyła.

Bianka obciągnęła na sobie szaty i skierowała się wolno ku drzwiom. Pan Balczar odprowadził ją do progu, a Twardowski towarzyszył jej na sam dół do lektyki.

— Do widzenia!... — powiedziała mu z uśmiechem, robiąc znak ręką. — A więc zobaczymy się na fabryce!

Zapuściła kordybanowe zasłony, lektykarze pochwycili drażki pod pudła i poprzędzani przez żółto-fioletowego lauffra, ruszyli ku Grodzkiej ulicy.

IV

Rychło rozbiegło się po mieście, że „zięć Balczarów może zamawiać ogień”. Była to wiadomość wagi niemałej, gdyż lipiec wy-

↓ **STEFAN ŻEROMSKI** ↓
↓ **DZIEJE GRZECHU** ↓

Twarz jej była śmiertelnie blada, krople potu oblały czoło. Ręce jej poczęły drżeć. Oczy utonęły we łzach. Równa, spokojna, delikatna twarz złamała się od bólesci, jakby ją nagła siła nieszczęścia spoliczkowała strasznymi rękoma. Bez sił, szlochając upadła na swój fotel i zasłoniła twarz dłońmi. Ewa dopięła swego: pograżyła przeciwniczkę w stan podobny do swego. Nadto powzięła pewność, że Róża o Łukaszu nic jej powiedzieć nie może. Objęła ramieniem nagość jej ramion, bioder, piersi, nóg — i myślała:

„Chuda... Chociaż takie miewają czasem ładne uda i są namiętne. Nie! Już do niej po mnie nie wróci. Po mnie nie wróci!”

Patrzyła jeszcze przez czas pewien z żalem i dziwną radością na dłonie i łokcie tamtej wciąż drżące od płaczu. Później, rozglądając się po pokoju, spostrzegła portfel z fotografią, leżący na dywanie. Schyliła się, podniosła i niezdecydowanie zatrzymała go w dłoni. Wstała ze swego miejsca, ziewnęła od wewnętrznego zimna... Gdy Róża nie przestawała płakać, rzekła cichym głosem:

— Zegnam panią... Już muszę iść...

Nie otrzymała odpowiedzi, więc poszła ku drzwiom, radując się za każdym krokiem niebiańsko, w głębi serca, wskutek wciąż dochodzącego odgłosu płaczu, i płacząc sama. W milczeniu, przyciskając do serca fotografię, zstępowała ze schodów.

padł niespodziewanie suchy i upalny. Od Piotra i Pawła kropla deszczu nie spadła. Po niebie modrym jak wczesny chaber płynęły wysoko srebrne chmurki i tajały niby śnieg, schły do cna w spiekocie słonecznej. Wisła zatraciła się mialką rzeczką wśród nagrzanych piachów i wapiennych osypisk. Miasto wyszło na rybią kość. Nawet w cieniu dokuczał gorąc, wiejący od rozpalonych kamienic. Ludzie kryli się za grubymi murami, w głębi mieszkań, składów i piwnic, których okna dzień i noc stały otworem. Ruch w sklepach był słaby, robota w warsztatach szła niemrawo, gdyż żniwa już się zaczęły i „gości” oraz chłopów okolicznych przyjeżdżało mało. Po dusznych, smrodliwych ulicach wiatr jeno przeganiał tumany kurzu i śmiecia — szarych, ostrych, szeleszczących jak popioły zgorzelin. Pachniało dymem i człowiekiem.

Najgorzej, że brakło wody. Zarząd miejskim „rurmusem” przez woźnego co parę dni otrębywał na rogach ulic, żeby gospodynie oszczędzały wody, zawiesiły pranie i mycie podłóg; do łaźni miejskich dopływ wody zupełnie wstrzymano. Gorąc jednak pchał ludzi do picia, tak że kadzie z wodą, obowiązkowe w każdym domu na wypadek pożaru, rychło bywały próżne, choć za to groziła wielka kara pieniężna, a nawet „turma”.

Wszyscy prosili Boga o deszcz z powodu uciśnienia od bezwodzia, ale głównie nawet z bojaźni ognia, tym bardziej że coraz to tu, to tam wykwitwały na nocnym niebie dymy i łuny dalekich pożarów; to puszcze się paliny, to ludzkie osiedla.

— Wszystko drewniane, szmaciane, tłuszczane i smolne stało się chwytiliwe na ogień jak siarniczka. Czy w takich *tempora* możliwe prowadzić jaki przemysł?

— Zgorzeć łatwo, ale pracować w duchocie trudno!...

— Myśl zatroskana, zamówień mało albo wcale nie!... A tu z kurami spać każą, świeczki zapalić nie ła!...

— Za byłe co kara! Straż miejska czepia się, ojcowie miasta zakazują!...

Skarżyli się grodzianie, postukując pięściami i kuflami w winiarni Medyka.

— Dzień długi!... Nie macie co waszą świeczką słońcu pomagać, płonny wydatek czynić... światła wam trzeba, żeby babę pocałować, co? — bronił się pan Balczar, rozpierając się na zwykłym miejscu w głębi piwnicy za stołem.

— A u Medyka to się lampa dzień i noc pali!...

— On co innego... Mur tu gruby, żaden wiatr nie przewieje... A bez światła to by żaden z was tu nie orzyszedł. Wolej ja, byście pili wino niż tę wodę, której nie ma!... Uchowaj Boże pożaru, winem go nie zalejesz, gorzej od niego rozplomienieje, a wewnetrzny ogień człowieka ino winem ugasi, bo takie są przeciwności elementów i wola boska!

— Racja, mistrzu!... — ozwał się mocny głos od proga.

Wszyscy zwrócili w tę stronę głowy.

— Kurdziesza!... Bywaj!... Wróciłeś?!... — krzyknął radośnie pan Balczar.

— Wróciłem. Witajcie!... — odrzekł wagan, przepychając się ku przyjaciółom i pozdrawiając po drodze znajomków.

— Siadaj, opowiadaj, jak było?... — rozpytywał zdun, robiąc śpiewakowi koło siebie miejsce.

— Ano... żaki zeszyły na żebraki!... — zaczął ten, sadowiąc się na ławie. — A gdzie Twardowski?

— On tu teraz nie chodzi; całkiem pograżon w swojej alchemii!... Cuda robi! — odszepnął tajemniczo pan Balczar.

— Z daleka wracasz?

— Z daleka. Z Prus Książęcych. W Królewcu był. Seklucjana widziałem.

— No i co?

— Piszą, drukują, Akademii zakładają... Ciesz się, że nasza umarła... Albrecht książ-

Pewnego dnia, zatopiona w myślach, spostrzegła, że ktoś jej się pilnie przygląda. Czuła na sobie wzrok nieprzyjemny. Mężczyźni patrzyli na nią ciągle z wiadomym jej wyrazem. Teraz jednak odczuwała na sobie wzrok nieznosny. Podniosła od niechcenia oczy i ze drżeniem spuściła je na swą kasę maszynową. Przy kontuarze zastawionym pudłami cukrów, stał hrabia Szczerbic. W kapeluszu i paltocie wybierał pomadki, wskazując je rączką laski — a jednocześnie rzucał przeszywające spojrzenia w stronę Ewy. Gdy mu pakowano nabyte słodczyce w duże pudło, od niechcenia odwrócił się tyłem do kontuaru i bez przerwy patrzył w stronę kasy. Po chwili, gdy mu subiekt z eleganckim ukłonem wręczał pakę obwiązaną kolorowymi bibułkami, młody pan zbliżył się do kasy trzymając między palcami kartkę z sumą należności. Ewa ujęła kartkę i poczęła układać srebrne pieniądze reszty na miękkiej ceratce. Twarz jej była spokojna, ruchy rąk zdecydowane, ale serce łomotało w piersiach i nogi skostniały. Szczerbic powolnymi ruchy zbierał drobne monety i chował do portmonetki. Czynił to najwidoczniej dłużej, niż należało. Ewa podniosła oczy na jego twarz, zdobywając się wszystkimi siłami na spokój. Młody hrabia patrzył na nią spod oka. Dostrzegłszy jej oczy wzniecone, nieznacznie uchylił kapelusza — i wyszedł.

Tej nocy Ewa źle spała. Człowiek ów z jej najgorszych momentów życia stawał przed oczyma jak upiór, budził ją z półsnu, nachylał się i składał straszny swój ukłon. Bała go się w nocy. Rano ów lek rozwił się, ale został nieokreślony niepokój, bojaźń, wzmożła się podejrzliwość. Żyd właściciel znowu począł snuć się w myślach, a nawet w oczach...

Okolo godziny trzeciej z południa, gdy w kawiarni najmniej było osób, znowu wszedł hr. Szczerbic. Widać było po jego sposobie zachowania się, że w kawiarniach nie bywa. Szukał przez chwilę miejsca, zmienił je, wreszcie usiadł w taki sposób, że twarzą zwrócony był do Ewy. Nie zdjął ubrania. Jego lekkie, drogie karakułowe futerko i kapeluszek zwracały uwagę nawet w tej pierwszorzędnej cukierni. Kazał podać sobie kieliszek wina i *Times*. Gdy po raz pierwszy podniósł do ust kieliszek, skierował oczy w stronę Ewy i spotkawszy się z jej spojrzeniem znowu złożył jej lekki i szybki ukłon. Ona odpowiedziała obojętnym i dość nie-

zę mądry, ino skąpy. W ogólności Niemce skąpe są i niewesołe. A tu będzie niedługo koronacja, hołd książąt, uczyty i igrzyska ryckie... Więc jakim się dowiedział, że biskup Maciejowski, nasz największy wróg, odszedł na Sąd Ostateczny — wróciłem...

— Cale on wam nie wróg. Sam poezje pisał. Mądry był i zacny pan... Wždy jako chcesz, aby biskup sam przeciwko sobie szedł?... Bo przecz z księdzem Czarnkowskim o to chodziło: czy biskupie sądy mają być większe czy świeckie?... — bronił kanclerza Balczar.

— Już ciż, już ciż!... Księża Czarnkowskiego do Rzymu w nagrodę za mord po kardynałstwo posłać mają! — śmiał się wagant, nalewając sobie wina z Balczarowskiego gąsiorka; po czym zamiast odpowiedzi uderzył w lutnię i zaśpiewał:

*Patrzcie na tę bestię, patrz na łeb strzyżony,
Patrzcie, jakie w nim znajdziesz dziwne zabobony,
Patrzcie, jakie na szyi wiszą szalawary,
Jeno się tak ubierał on nasz diabeł stary.
Patrz wiary, patrz nauki, patrzcie nabożeństwa,
Jeśli na wszem nie znajdziesz jawnego szaleństwa,
Ale jeszcze ci więcej byli poszaleli,
Co te błazny bogacąc za święte je mieli...*

Na głos piosenki ucichł gwar, oczy, uszy i głowy pijących zwróciły się i chylić poczęły ku śpiewakowi.

— Kurdziesza... Kurdziesza!... — zaszeptano.

Nim zdążył jednak wagant przestroić lutnię i zacząć nową piosenkę, z ulicy wpadli ludzie wołając:

— Jest tu mistrz Balczar, jest?...

— Jest. A co?

— A to, że rajcowie kazali szukać was na gwałt po całym mieście, żebyście prowadzili duchem tego Twardowskiego pożar zamówić, bo gorzej.

— Co?... Gdzie gorzej?!

Porwali się wszyscy zza stołów.

— Ponoć u Dominikanów!

— Gdzie zaś!... Dalej! Musi być pożar nie lada! Słyszycie, wszystkie dzwony grają!

Istotnie do rosnącej wrzawy ulicznej wmięszał się posępny, wielogłosowy jęk dzwonnów. Ale ponad wszystko górował nieustannie lejący z wieży Mariackiej byczy ryk strażnika przez tubę:

— Gore!... Gore!... Na Grodzką!... Na Grodzką!...

— Jezusie Nazareński! Może u mnie!...

— Matko Boska zmiłuj się!...

— Święty Florianie, gascielu pożarów!...

Winiarnia w lot opustoszała. Został jeno Kurdziesza, który ku wielkiej irytacji Medyka pił dalej pozostałe wino i przymrużonymi oczyma wpatrywał się przez otwarte drzwi w skotłowaną dal ulicy.

Ludzie biegli beładnie, krzycząc; poniektórzy zrywali wiszące na rogach kwartałów



oseki i haki, inni wlekli drabiny, dragi, sznury, siekiery i wiadra; łaźiebny dreptali dwójkami, dźwigając na noszach przepisowe wanny i beczki. Cały ten żywy potok wlewał się w ulicę Grodzką, w której końcu kłębiła się i buchała w górę ciemna chmura dymu. Wszystkie okna usiane były głowami dzieci i niewiast wzburzonych, lamentujących, wrzeszczących. Dzwony huczały coraz głośniej...

Dalszy ciąg nastąpi

BIURO PODRÓŻY TRANSTOURS

49, avenue de l'Opéra — PARIS II

tél: RIC. 47-39

Oficjalny Przedstawiciel ORBISU

licencja 132

najbardziej popularne i znane ze swej sprawności i usług już opracowały program zbiorowych wyjazdów w odwiedziny do rodzin z PARYŻA, LILLE i METZ.

Wyjazdy w każdą środę i czwartek

Na żądanie pobyt w Polsce może być przedłużony lub skrócoń

TRANSTOURS

— załatwia wszelkie formalności związane z podróżą koleją, samochodem lub samolotem

— wyjazdy GRUPOWE I INDYWIDUALNE do POLSKI

— wystawia bony „ORBIS” wymienne w Polsce na złote

Zgłoszenia i zapisy przyjmują:

TRANSTOURS

49, avenue de l'Opéra — PARIS II

métro: OPERA — tél. RIC. 47-39

LORRAINE VOYAGES
12, rue François de Curel
METZ (Moselle)

M. LIBER
44, rue du Gibet
MONTIGNY-LES-METZ (Moselle)
tél: 68-86-02

J. ROSKOSZ — Przedstawiciel na okręg
północny, 53, rue des Arts
LILLE (Nord) tél: 55-18-66

KULIKOWSKI W.
20, rue Notre-Dame de Lourdes
NANCY (M.-et-M.)

oraz wszyscy agenci terenowi

WYJAZDY DO POLSKI!

Biuro Podróży „TRANSTOURS” zawiadamia, że obecnie przyjmuje klientów:

49, avenue de l'Opéra — PARIS II

métro: OPERA — tel. RIC. 47-39

Natomiast od 15 czerwca będzie przyjmowało również:

22, rue du 4 Septembre — PARIS II

métro: OPERA

SPRZEDAŻ HURTOWA

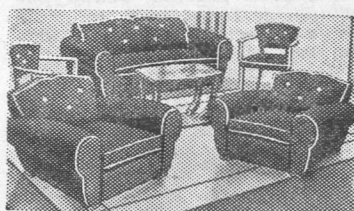
HENRI SPRECHER

72, rue Molinel — LILLE, tél. 57-35-08

- Konfekcja męska i damska
- Polskie poszwy — wsypy — damasy
- Materiały dekoracyjne (do wnętrz mieszkalnych)
- Firanki tergalowe
- Nakrycia na łóżka

PUCH

PIERZE



OSIŃSKI TAPICER — DEKORATOR

149, rue Jules Guesde
ROUBAIX (Nord)

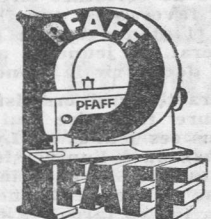
Urządzenie wnętrz mieszkalnych według różnych stylów

MEBLE — KUCHNIE FORMICA —
SALONY — SYPIALNIE — MATERACE
COSY — TAPCZANY — FOTELE

Odnawianie — reperacje — przeróbki
ODŚWIEŻANIE MATERACÓW

Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem

Firma udziela długoterminowych kredytów



Nr. 0661

PFAFF

NAJBARDZIEJ UDOSKONALONA
MASZYNA DO SZYCIA
NA ŚWIECIE!

MASZYNA PFAFF —
ZAWSZE Z NAJNOWSZYMI OSIĄGNIĘCIAMI
TECHNIKI

JACQUES RAQUET —

Przedstawiciel rejonowy
3, rue de la Monnaie
LILLE (tél. 55-12-85)

oraz

M. SEBERT:

3, Cité Roger Salengro
LIEVIN (P. de C.)

M. PAILLART-DUMURET:

160, rue de la République
BRUAY-EN-ARTOIS (P. de C.)

N. CAIGNET:

15, rue de Libercourt
CARVIN (P. de C.)

Proszę o wystanie mi
bezpłatnej dokumentacji

Imię i nazwisko

Adres

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

♦ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ♦

LENG — PICARD ET C-ie 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

DYSKUTUJEMY... (13)

AUX JEUNES ET AUX ANCIENS,
JE POSE CETTE QUESTION...

A la Rédaction de „TYGODNIK POLSKI”

On ne peut lire qu'avec intérêt les interviews que publie actuellement, sous le titre de „Dyskutujemy”, „LA SEMAINE POLONAISE” et au cours desquelles la jeunesse française d'origine polonaise exprime son attachement aux valeurs culturelles et aux traditions de son pays d'origine.

Il en découle, avec évidence, que tous ces jeunes gens et jeunes filles font montre d'une attitude positive à l'égard de la Pologne, attitude qui témoigne d'une curiosité vivante et attentive, d'un désir sincère et ardent de savoir et de s'informer sur tout ce qui touche, sur le plan culturel, au peuple dont ils sont issus. Ce goût pour la culture polonaise, naissant chez certains, déjà très vivace chez d'autres, doit exister en puissance chez un nombre beaucoup plus grand de jeunes et n'attend, sans doute, pour se manifester et s'épanouir, que le concours de certaines circonstances favorables, car il répond à l'intense besoin qu'à, en général, la jeunesse actuelle, de découvrir le monde.

Le caractère universaliste de la culture française qui séduit tous ces jeunes au Lycée, au collège ou à l'université — autant que sur le chantier ou à l'usine — ne peut que les incliner, tôt ou tard, à s'interroger sur leur origine et à se demander en quoi donc consiste, et qu'est ce qu'en fin de compte, cette Pologne, mystérieuse et lointaine, cette Pologne dont leur parent en encore leurs parents et qu'ils connaissent en fait, si peu, ou parfois, pas du tout...

Alors, riches déjà d'éléments qu'ils puisent quotidiennement dans le patrimoine culturel français, ils se voient subitement découvrir un autre monde, qu'à l'état latent ils portaient en eux et qui contient un potentiel intellectuel et émotionnel d'une valeur in-

comparable qu'ils soupçonnaient à peine... Sensibilisés par certaines activités répondant à leur goût ou à leur tempérament: musique, folklore, littérature, discophilie, auditions radiophoniques, bals, voyages ou sport, ils éprouveront le choc mental qui peut leur dévoiler le panorama de la culture polonaise et, du même coup, leur faire prendre conscience du contenu humaniste de leurs nouvelles préoccupations...

Qu'il me soit permis, ici, de dire toute ma sympathie et mon admiration sans réserve à cette jeunesse! Si mes tempes grisonnantes témoignent d'un âge déjà avancé, il n'en est pas de même de ma pensée et de mon cœur qui trouvent dans la lecture de ces ferventes déclarations la preuve que mon enthousiasme égale le leur. Me vouant, dès l'enfance, à la culture française, j'ai vécu et je vis en marge des traditions chères à la majorité des vieux émigrés. Seul l'héritage linguistique que me laissèrent mes parents a été le facteur essentiel d'une rencontre avec la Pologne, ce „nouveau” monde toujours à découvrir et la culture polonaise, cette aventure à vivre, infiniment...

L'homme qui se cultive ne peut se soustraire au besoin incoercible de communiquer ce qu'il apprend et ce qui l'émeut, ce qu'il éprouve et ce qu'il pense; il recherche des affinités, car il sait que sa culture n'aura de valeur exaltante qu'au contact permanent avec ses semblables. Les jeunes sentent bien cette vérité élémentaire: ne déplorent-ils pas, quasi unanimement et non sans amertume, leur isolement presque absolu? La Pologne contemporaine n'est plus pour eux l'occasion de psalmodier des souvenirs nostalgiques, de répéter des litanies de regrets à propos d'un passé révolu ou de se confiner dans des bavardages stériles et dépassés. Instinctivement

ils savent ce qu'il y a encore de valable dans la vieille tradition; ils voient ce qu'il faut en rejeter et ce qu'il est bon de garder.

MŁODYM I STARSZYM STAWIAM TO PYTANIE

Do Redakcji „Tygodnika Polskiego”.

Przeczytałem z prawdziwym zainteresowaniem publikowaną przez „Tygodnik Polski” pod hasłem „Dyskutujemy...” wywiady, w których młodzi Francuzi pochodzenia polskiego dają wyraz swemu przywiązaniu do kultury i tradycji kraju swojego pochodzenia.

Z wszystkich tych wypowiedzi wynika jasno, że u tych młodych chłopców i dziewcząt, istnieje pozytywne stanowisko wobec Polski, świadczące o żywym i uważnym zainteresowaniu, o szczerym i gorącym pragnieniu wiedzy i informacji na temat wszystkiego, co dotyczy kultury kraju ich pochodzenia. To zamilowanie do kultury polskiej u jednych dopiero rodzące się, u innych już bardzo żywotne, istnieje z pewnością potencjalnie u większości młodych ludzi; aby to potencjalne zamilowanie zamieniło się w rozwinięte, potrzebne są pewne sprzyjające warunki — odpowiada ono bowiem istniejącej powszechnie u młodzieży potrzebie „odkrywania świata”...

Uniwersalny charakter kultury francuskiej, która ujmuje tych młodych ludzi w gimnazjum, w liceum, czy na uniwersytecie — a w równej mierze w warsztacie czy w fabryce, przedzie czy później sprawa, iż zaczynają się oni zastanawiać nad swoim pochodzeniem i zadają sobie pytanie: coż to właściwie jest — ta daleka i tajemnicza Polska, o której ciągle jeszcze opowiadają im rodzice, a którą oni znają na dobrą sprawę tak mało, albo bywa też — w ogóle nie znają.

...On ne peut aller à l'encontre d'un tel potentiel de ferveur; on ne peut pas l'ignorer; il faut, au contraire, rendre son épanchement possible. Ces esprits ont besoin de nourriture, abondante et substantielle. Où la trouveront-ils? Ils sont capables de créer des liens entre eux, de discuter d'un livre, de goûter un poème en commun, d'organiser une soirée littéraire, de mettre sur pied un petit club, de se grouper pour entendre un concert de disques ou voir un film, et que sais-je encore? Est-ce possible? C'est à eux mêmes,

aux jeunes que je me permets de poser la question, aux jeunes autant qu'au moins jeunes; et pourquoi pas aux anciens? à tous ceux qui ont à cœur de voir fleurir aussi bien en France qu'en Pologne, des foyers d'amitié et de culture, modestes, sans doute, mais capables de perpétuer dans un esprit de jeunesse vivifiante la belle tradition de sympathie et d'affection qui depuis si longtemps honore nos deux peuples.

Ignacy FLACZYŃSKI
Houdain

wstrzymanej chęci dzielenia się z innymi tym, czego się uczy i tym co go wzrusza, tym, co odczuwa i tym co myśli: zaczyna ona szukać podobnych sobie, wie bowiem dobrze, że może posiadać wartość kulturalną jedynie poprzez kontakty z innymi ludźmi. Młodzież dobrze rozumie tę elementarną prawdę. Czyż młodzi nie uskarżają się, niemal jednogłośnie i nie bez gorzoty, na swoje niemal że absolutne odizolowanie? Polska współczesna — to już nie jest dla nich okazją do śpiewania psalmów o nostalgicznych wspomnieniach, do powtarzania litanii żalów za minioną przeszłością ani też do utkwienia w jałowej i przestarzałej gadaninie. Oni instynktownie wiedzą, co nadal jest wartościowe w starej tradycji; widzą, co z tej tradycji należy odrzucić, a co zachować...

I wówczas — posiadzący już bogate treści czerpane codziennie z kulturalnego dziedzictwa francuskiego, odkrywają nagle inny świat, który w postaci utajonej nosił już w sobie. Okazuje się nagle, że świat ten zawiera niezrównanej wartości potencjał intelektualny i uczuciowy, którego istnienie zaledwie przeczuwali. Uczuleni na pewne, odpowiedzialne ich gustom czy też temperamentowi, dziedziny ludzkiej działalności jak muzyka, folklor, literatura, zbieranie płyt, słuchanie audycji radiowych — przeżywają wstrząs duchowy. Zetknięcie się z kulturą polską, zaszczępią zarazem w sobie świadomość humanistycznej treści nowych zainteresowań. Niech mi będzie wolno dać tutaj wyraz całej sympatii i prawdziwego podziwu, jakie odczuwam w stosunku do tej młodzieży! Jeśli moje przyprószone siwizną skronie świadczą o starszym już wieku, to jednak moje myśli i serce pozostały młode. W lekturze tych żarliwych wypowiedzi znajduję potwierdzenie faktu, iż entuzjazm mój dorównuje, entuzjazmowi tej młodzieży. Poświęciwszy się od dzieciństwa poznaniu kultury francuskiej, żyłem i żyję nadal na marginesie tradycji drogich większości starych emigrantów. Głównym czynnikiem, który spowodował moje spotkanie z Polską — tym „nowym” światem, który bezustannie należy odkrywać, i z kulturą polską — tą przygodą, którą trzeba przeżywać nieskończenie — była sędzia językowa, jaką pozostawili mi moi rodzice...

Kształcający się człowiek nie może nie odczuwać niepo-

nie sposób występować przeciwko takiemu potencjałowi żarliwości; nie można go też zignorować. Wręcz przeciwnie. Umysły, które potrzebują pożywkę, obfitą i sytnej — gdzie ją znaleźć? Mogą oni stworzyć więź, która będzie ich łączyła, wspólnie dyskutować o tej czy innej książce, delectować się poezją, organizować wieczory literackie, słuchać koncertów z płyt czy też oglądać filmy. Czy jest to możliwe? Im to, im samym, młodym, pozostawiam odpowiedź na to pytanie, a także tym już nie tak bardzo młodym, oraz ludziom starszym i tym wszystkim, którym leży na sercu sprawa polskości młodego pokolenia, którym zależy na tym, aby zarówno we Francji, jak i w Polsce, rozwijały się wspólne ośrodki przyjaźni i kultury, które potrafiłyby krzewić w duchu ożywłej młodości piękną tradycję sympatii i przywiązania, jaką od dawna szczyca się nasze dwa narody.

IGNACY FLACZYŃSKI

Zakończenie
roku szkolnego
w Mazingarbe

Uroczyste zakończenie roku szkolnego polskiej szkółki w Mazingarbe odbyło się w dniu 20 czerwca br. o godz. 17 w sali „Odette” (dawna szkoła Bajona) przy Boulevard Lamendais.

Uroczystość połączona była z obchodem Święta Matki.

Z żałobnej karty

W Avion (P. de C.) zmarł 26 maja br. Stefan KOWOLIK, emerytowany górnik w wieku 73 lat. Zmarły był stałym czytelnikiem „Tygodnika Polskiego” i cieszył się dużym szacunkiem tamtejszej kolonii.

Redakcja i Administracja Tygodnika składa rodzinie Zmarłego wyrazy współczucia.

LISTY Józefa
Grzybka

Panie Redaktorze!

Nigdy chyba jeszcze ludzie tak namiętnie u nas nie mówili o papierosach i w ogóle o paleniu jak w ciągu ostatnich tygodni. Podobnie zresztą jak w ubiegłym roku, kiedy każdy wyjeżdżający do Polski palacz zabierał ze sobą pokalany zapas „Gauloisesów”. Okazało się jednak, że w Polsce produkuje się całkiem dobre, w smaku podobne do „Gauloisesów” „Ekstra mocne”. Fakt ten wprawił palaczy w złość. „Jak to! — oburzyli się po powrocie do Nordu — od czego są biura podróży i konsulatory? Nie można to było powiedzieć, powiedzieć ludziom i napisać na afiszach: „Słuchajcie-no! Tak i tak! W Polsce są takie „Ekstra mocne”, to jest papierosy takie same jak tutaj, „Gauloises’y”, więc nie kupujcie „Gauloisesów”, chyba tylko na drogie!” tak to zmyśliłyśmy się, my, palacze. Tak to

było wówczas — pod koniec lata ubiegłego roku.

Ale chodzi mi o coś zupełnie innego. O to, że papierosy podróżni; paczka „Gauloisesów” kosztuje teraz tyle samo co dwa „demiki” najlepszego na Nordzie piwa, tj. 140 dawnych franków. Palić czy nie palić? Oto jest pytanie, nad którym wszyscy dyskutowaliśmy i ciągle jeszcze dyskutowujemy.

„Prawdźwicznych przyjaciół poznaje się w biedzie”. W tych ciężkich dla nas, palaczy, chwilach rozterki duchowej, okazało się, jakich to przyjaciół mamy w osobach naszych żon. Myślicie może — te słowa kieruje do starszych (i młodych) kawalerów — że zwracają się one do nas ze słowami pocieszenia? Nic podobnego! Wręcz przeciwnie: rozpowszechniają straszne jakoweś opowieści o chorobach, na jakie rzekomo zapada się

na skutek palenia. Jedna powiada, że to prawda, bo „stało w gazecie”, inna zaś dodaje, że „wcale nie trzeba tak daleko szukać, bo na targu dowiedziałam się, że gdzieś, jakiś w Pas-de-Calais, jeden chłop, co tak mocno kurzył, miał okropny „atak”... (?)

Z pogardą wzduszamy ramionami. Ot, babskie gadanie — powiadamy. „Strachy na lachy!” I palimy dalej, placąc za paczkę 140 dawnych franków.

W tej chwili wpadł do mnie mój kolega Kuczmarzki. Dzień dobry, „sa va?”, a to, a tamto, w końcu — jakże miało być inaczej — zaczęliśmy rozmawiać o papierosach. Kuczmarzki pochwalił się, że po długich godzinach samotnego a zadymionego dumania wpadł nareszcie na „pomysł”.

— Jakież to pomysł? — z ciekawościem się.

— To, widzisz, chłopie — zaczął mi tłumaczyć — to jest taki sposób na odurzenie się palenia. Paczkę papierosów czy tytoniu trzeba położyć na stole...

— ?
— ...W pewnej chwili chce ci się zapalić. Wyciągasz rękę, prawda? — Otóż tę rękę trzeba cofnąć, a potem — śmiało spojrzeć na papierosy

i powiedzieć do nich — najlepiej głośno, a nie w duchu — tak: „I co, pierony jedne! Coż to sobie myślicie? Kto silniejszy? Wy czy ja? Co? Nie będę was palił, wy takie i owakie, nie będę palił, do stu fur bezek krochmalu, nie będę was palił!”

— Hm — rzekłem. I co? Próbowaliście? i co z tego wyszło?

— Nic... Powiedziałem swoje, a potem musiałem zapalić... Ale spróbuję raz jeszcze, a wtedy...

Po odejściu Kuczmarzkiego próbowałem i ja. Ha! Na próżno — bo z takim samym jak i Kuczmarzki skutkiem: po przemowie do papierosów zdenerwowałem się. Na zdenerwowanie nie tak nie pomaga jak papierosy. Zapaliłem więc kolejnego papierosa.

Powiadacie, że nie mam silnej woli? Może macie rację. W każdym razie i Wam polecam metodę Kuczmarzkiego. Nie wydaje się taka zła.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef
Grzybek
z Nordu



Fragment wystawy o Ziemiach Zachodnich i Północnych w Domu Belgijsko-Polskim w Liège. Wystawa zyskała uznanie tak wśród Polonii, jak i wśród naszych przyjaciół Belgów

WYSTAWA ZIEM ZACHODNICH W LIÈGE

W Domu Belgijsko-Polskim w Liège zorganizowano wystawę obrazującą historię polskich Ziemi Zachodnich, ich rozwój gospodarczy w ciągu ostatnich 18 lat. Była to jedna z 10 imprez, jakie odbyły się w maju br. w wielu ośrodkach polonijnych Belgii. (O

impresach tych oraz o wizycie w Liège wiceprzewodniczącego TRZZ Jana Izdorzycyka pisaliśmy w nr 23 „Tygodnika”).

Wystawa była artystycznie bardzo starannie przygotowana. Napisy w języku polskim i francuskim pozwalały zapoznać się z jej bogatą treścią nie tylko Rodakom, ale i Belgom, zainteresowanym sprawami polskimi.

Polskie Wzornictwo na Międzynarodowej Wystawie w Paryżu

Z okazji Kongresu Stowarzyszenia Projektowania Przemysłowego w Paryżu otwarto Międzynarodową Wystawę Form Przemysłowych. Wystawa trwać będzie do października br. Do udziału w wystawie zaproszona została Polska. Krajowe wzornictwo reprezentowane jest m.in. przez nowoczesne w formie obrabiarce (projekt zespołu plastyków i konstruktorów A. Pawłowskiego, A. Wodnickiego, T. Machaja, Fr. Tomczykiewicza), ceramikę narodoporną (projekt H. Jędrasiaka), serwisy do kawy (projekt L. Tomaszewskiego), szklane wyroby hut „Szczytna” (projekt Z. Horbowego) oraz liczne tkaniny dekoracyjne.

Lista ofiarodawców Rodaków z Belgii na Fundusz Budowy Szkół Tysiąclecia w Polsce

Józef Nowak 100 fr., Józef Mielczarek 100 fr., Edward Mielczarek 50 fr., Zofia Delhania 50 fr., Michel Toboła 120 fr., Franciszek Adamski 70 fr., Michał Walkowiak 100 fr., Bronisław Toboła 50 fr., Jan Wajda 100 fr., Franciszek Duda 50 fr., Jadwiga Saroska 50 fr., Józef Stefanowski 100 fr., Jadwiga Jarczak 20 fr., Katarzyna Krawczyk 20 fr., Stefan Gmurowski 50 fr., Wiśniewski 100 fr., Henryk Mentek 100 fr., Roch Kłapka 100 fr., Andrzej Góralski 100 fr., Robert Zientara 100 fr., Piotr Galmach 100 fr.

RODACY z GILLY i CARNIERES ZORGANIZOWALI UROCZYSTOŚCI POŚWIĘCONE ZIEMIOM NAD ODRĄ

W GILLY w „Maison du Peuple” odbyło się tradycyjne Święto Matki, połączone z obchodami poświęconymi polskim Ziemiom Zachodnim i Północnym, zorganizowane przez Związek Kobiet im. Marii Konopnickiej i Okręgową Radę Narodową Polaków w Belgii.

Przybyłych na uroczystość gości powitała w imieniu organizatorów p. Oznerkowa, która do życzeń składanych matkom obecnym na sali dołączyła życzenia dla matek i siostr w Kraju. Następnie przemówił przewodniczący Okręgowej Rady Narodowej p. Janiak. Nawiązując do życzeń kierowanych do Kraju przez p. Oznerkową, podkreślił on, że życzenia te piyną z głębi serca i są jeszcze jednym dowodem głębokiego uczucia więzi Polonii Belgijskiej z Polską, radości z osiągnięć narodu polskiego w odbudowie i rozbudowie Ziemi Zachodnich i Północnych.

Drugą uroczystość, tym razem w CARNIERES, zorganizował Okręgowy Komitet Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego w Charleroi. Na uroczystość przybył Konsul Generalny PRL w Brukseli p. Stanisław Południak z małżonką. Referat o Ziemiach Zachodnich i Północnych wygłosił p. Kaczor. Przedstawił on rozwój gospodarczy i kulturalny Ziemi Zachodnich i Północnych oraz wskazał na fakt, że w 18 lat po drugiej wojnie światowej drugie pokolenie Polaków urodzonych już na Ziemiach Zachodnich staje do warsztatów pracy, by wspólnie z tymi, którzy podnosili zniszczony kraj z gruzów i zgłiszcz, kontynuować dzieło zagospodarowania prastarych Ziemi Piastowskich.

Wystawa o Ziemiach Zachodnich i Północnych, urządzona przez Okręgowy Komitet Tysiąclecia, cieszyła się dużym zainteresowaniem.

W części artystycznej wystąpił zespół „Polonez”, któremu nie szczędzono braw, po-

dobnie jak młodzieńkemu Bernardowi Milczanowskiemu, uczniowi szkoły konsularnej w Carnières, który pięknie wygłosił wiersz pt. „Mowa ojczysta”.

Na zakończenie uroczystości odbyła się tradycyjna zabawa taneczna, w czasie której przygrywał podobnie jak w Gilly zespół muzyczny p. Oznerka. K. W.



Wiceprzewodniczący krajowego Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich i Północnych min. Jan Izdorzycyk wśród Polonii w Liège. Towarzyszą mu Konsul Generalny PRL w Brukseli Stanisław Południak oraz wicekonsul Stanisław Olasek

ZESPÓŁ z RETINNE ZAPREZENTOWAŁ W LIÈGE BARDZO UDANY PROGRAM

W czasie uroczystości Tygodnia Ziemi Zachodnich w Liège (o czym pisaliśmy w numerze 23 z 9 czerwca br.) odbyły się artystyczne występy belgijskich zespołów polonijnych: najmłodszego na terenie Belgii polskiego zespołu pieśni i tańca z Retinne oraz znanej już szeroko „Karolinki”.

Występując obok „Karolinki” z Liège, o której sukcesach nieraz już pisaliśmy, zespół z Retinne miał niełatwe zadanie. Zyskał on jednak uznanie zgromadzonej licznie publiczności całkowicie zasłużenie.

Urozmaicony program występu, na który złożyły się pieśni i tańce ludowe różnych narodów, deklamacje i solo na akordeonie (grał p. Franciszek Polus, akompaniator zespołu) dowiodł, że praca, którą młodzież z Retinne prowadzi od niespełna roku, daje dobre rezultaty.

Niewątpliwie jest to zasługa instruktorów zespołu pani Janiny Jarosz i p. Józefa Kuroczko, którzy w ciągu krótkiego czasu potrafili przekazać młodzieży z Retinne nie tylko zapał do pracy, ale i duże umiejętności taneczne i śpiewacze.

Największe brawa wywołał śpiew solo 13-letniego Piotrusia Brząkały, który na tle chóru śpiewał popularną pieśń ludową „Smażyła baba lebiędę” i „Furmana”.

Nie mniejszy aplauz zyskały deklamacje małej Danusi Kuc, jej starszej koleżanki Lusi Radechońskiej oraz znanego już również naszym Czytelnikom, poety górnika z Grace-Berleur, p. Leopolda Ziębowicza, który recytował własny utwór poświęcony Ziemiom Zachodnim.

Charakteryzując pracę zespołu Retinne należy podkreślić, że mogli oni osiągnąć wyniki dzięki troskliwej opiece prof. Toussaint z Retinne, który z ramienia „Cercle Culturel Belgo-Polonais” opiekuje się zespołem. Ta gromadka dzieci i młodzieży — reprezentującej Polaków, Belgów i Włochów, zamieszkałych w Retinne, ćwiczy tańce i pieśni różnych narodów. Dlatego też w programie wieczoru obok piosenek polskich (niektóre ze słowami francuskimi), belgijskich czy francuskich — znajdujemy obok folkloru polskiego folklor walloński, flamandzki czy angielski.

VOUS AVEZ BIEN TRAVAILLE!

Jak co roku, tysiące uczniów i uczennic francuskich szkół podstawowych zdawało w końcu maja „certificat d'études primaires”.

Niżej podajemy wyniki tego egzaminu z kilku miejscowości Pas-de-Calais i Nord:

AVION. — Do egzaminu stanęło 703 uczniów i uczennic. Zdało egzamin 509 dzieci, a w tej liczbie: Alain Bobkiewicz, Gérard Flak, Christian Jurdziaj, Franciszek Kawalka, Michał Kołodziejczak, Jean-Claude Labenda, Jacques Nowak, Daniel Odul, Henryk Pukalak, Rajmund Rybarczyk, Ryszard Śledziński, Daniel Sobociński, Daniel Stiller, Ryszard Szandzik, Bernard Tarczyński, Jan Wojciechowski, oraz: Daniela Berdzyk, Annie Dutka, Christiane Kaden, Anne-Marie Krug, Lilliane Kusiak, Anne-Marie Luzniak, Lilliane Mikołajczak, Janina Morgiel, Chantal Pawlik, Krystyna Rybak, Daniela Szczepanek, Annie Szuba, Lilliana Taczynska, Annie Ulatowska i Marie-France Widińska.

LEFOREST. — Wśród uczniów i uczennic miejscowych szkół podstawowych, którzy uzyskali „certificat d'études primaires” znaleźli się: Bogacki, Borowczak, Czarnecki,

Frydrych, Golka, Kalciński, Kielichowski, Konopacki, Komorniczaj, Krajna, Jan Kubiak, Łapeczyński, Łukaszczyk, Pawłowski, Pikus, Sliwa, Urbański, Ryszard Wróbel i Zybaczynski, oraz: Bemuszakówna, Brendlerówna, Buskówna, André Kaczmarek, Kaczorówna, Knieczakówna, Janina Kucharska, Lińska, Majcherekówna, Anne-Marie Marcin, Matuszakówna, Melisówna, Anne-Marie Michalska, Lilianna Michalska, Musiałówna, Noskowiakówna, Plichówna, Sobierajówna, Zatkiszówna, Szewczykówna, Trawińska, Zarowówna i Zawacka.

VENDIN - LE - VIEIL. — „Certificat d'études primaires” zdały m.in. następujące dzieci: Marie-Françoise Grześlak, Daniela Huziej, Marie-Christine Krystek, Marie-Hélène Subocz („section centre”); oraz: Christine Bandurska, Henryk Jeżewski i Piotr Kopca („section Fosse 8”).

MÉRICOURT. — Na liście dzieci, które zdały z powodzeniem „certificat d'études primaires” figurują m.in. nazwiska Michała Adamczewskiego, Andrzeja Borzuckiego, Edmunda Dominiaka, Rajmunda Dutkiewicza, Bernarda Góreckiego, Daniela Gorzyńskie-

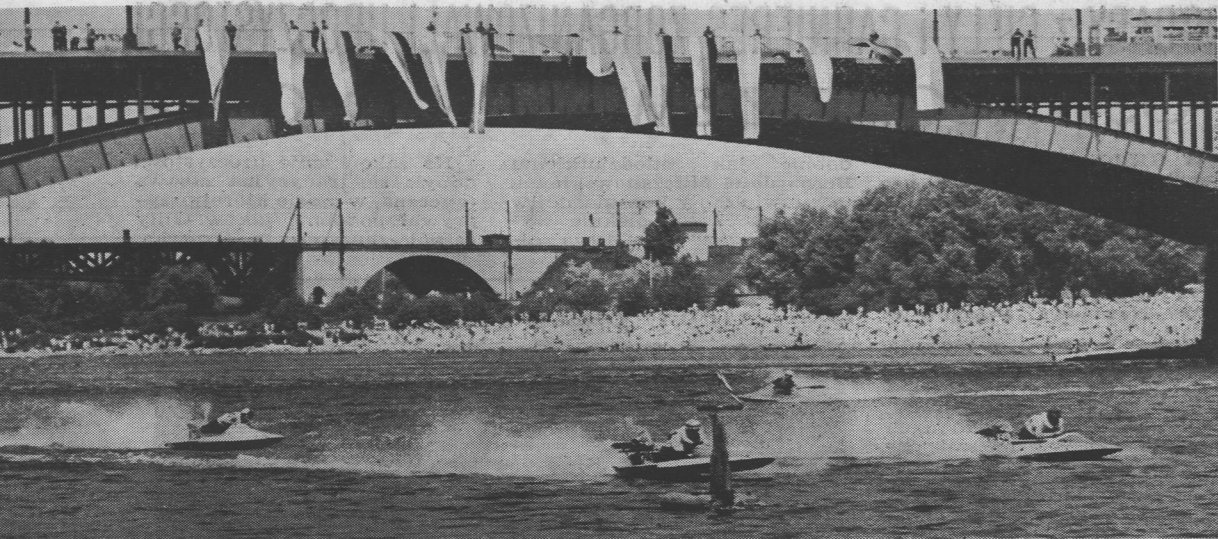
go, Bernarda Grześkowiaka, Gerarda Jablonki, Jana Jan-kowskiego, Marcelo Jasińskiego, Jana Konieczki, Jacques Kosteckiego, Michała Kowalczyka, Teodora Kowalskiego, Michała Majchera, Gerarda Manikowskiego, Leona Miśkiewicza, Edwarda Modraka, Daniela Nawrockiego, Edwarda Nowaka, Eloi Nowaka, Jana Pawłowskiego, Alfonsa Piorkowskiego, Jean-Pierre Rozdzielskiego, Ryszarda Rudy, Jana Ryszarda Rywolińskiego, Emila Samolewicz, Kazimierza Siemowskiego, Daniela Sobaszka, Daniela Swiniarskiego, Serge Szczerbowski, Gerarda Uracza, Daniela Wajdy, Edwarda Zanddeckiego, Franciszka Zygałdy, oraz: Heleny Brąboszcz, Sylviane Czańskiej, Ireny Dziudek, Teresy Królik, Julii Macznik, Moniki Mís, Martine Plutówny, Anny Stawieńskiej, Janiny Turakiewicz, Michèle Wojter, Zubownej i Evelyne Zużlewskiej.

PONT-A-VENDIN. — „Certificat d'études primaires” uzyskali m.in. Edmund Kucia i Joëlle Pachurka.

Wszystkim wyżej wymienionym dziewczynkom i chłopcom życzymy — na przyszły rok szkolny: nowych sukcesów w nauce, a na zaraz: dobrych, radosnych wakacji.



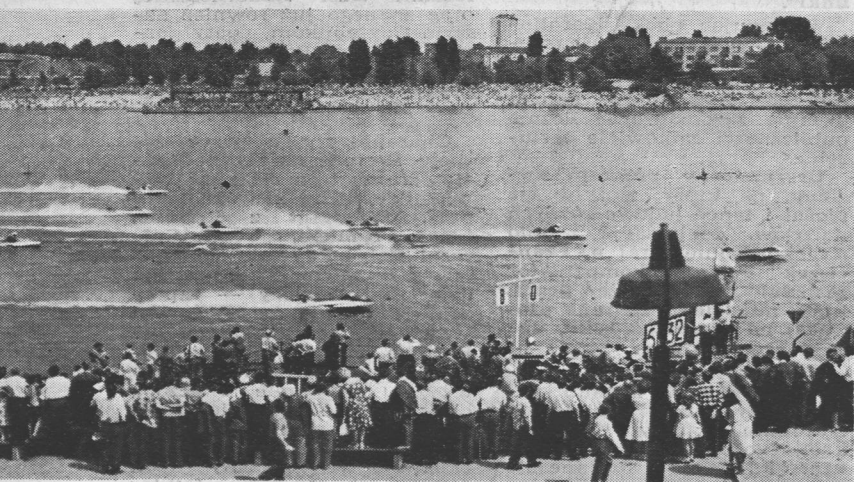
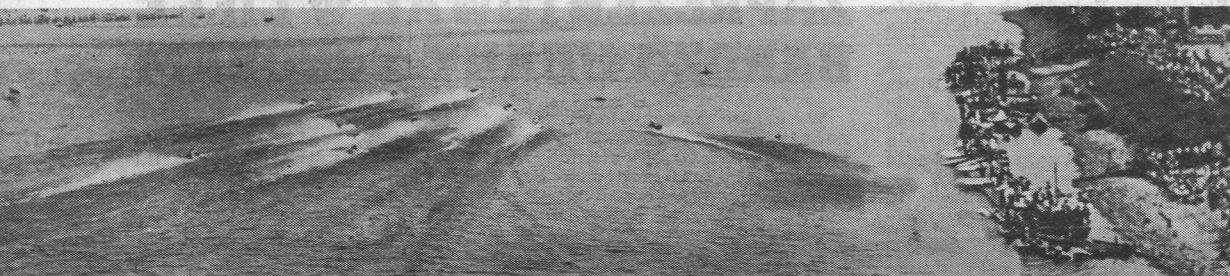
Najmłodszy polonijny zespół pieśni i tańca w Retinne pięknie śpiewał pod dyrekcją mgr Józefa Kuroczko. Akompaniował pan F. Polus. Jako solista zespołu wystąpił 13-letni P. Brząkała



Po raz 13 odbyły się w Warszawie na Wiśle tradycyjne międzynarodowe wyścigi ślizgaczy o Puchar popularnego dziennika „Express Wieczorny”. W tym roku na start zgłosili się reprezentanci 7 państw. Wyścigi rozegrano w czterech klasach: J — 175 cm; A (pucharowa) — 250 cm, B — 350 cm i C — 500 cm. Zawodom przyglądało się 50 tysięcy widzów

Zwycięzca dwóch poprzednich wyścigów Polak Józef Galara tym razem nie przygotował dobrze motoru i nie nawiązał walki o pierwsze miejsce. Zajął on dopiero 7 lokatę. Pecha miał również trzykrotny zwycięzca regat Niemiec Siegfried Lubnow, który miał defekt w momencie wjeżdżania na linię startu. Dobrze pojechali również młodzi zawodnicy ZSRR

HANS SCHULTZ ZWYCIĘŻYŁ W WARSZAWIE NA WIŚLE W WYŚCIGACH ŚLIZGACZY O PUCHAR „EXPRESSU“



Mieszkańcy Warszawy nawet w najbardziej upalną niedzielę obiegają brzegi Wisły w czasie dorocznego regat motorowodnych, które odbywają się w pobliżu mostu Józefa Poniatowskiego



PUCHAR przechodni „Expressu Wieczornego” zdobył reprezentant Niemieckiej Republiki Demokratycznej Hans Schultz. Drugie miejsce zajął Rosjanin Dobrynin. Puchar „Expressu” przez rok będzie w posiadaniu Schultza, który mieszka nad wielkim jeziorem pod Berlinem. W pozostałych klasach zwyciężyli: klasa J — Koczergin (ZSRR), klasa B — Dzierżawski (Polska), klasa C — Schoenhutte (NRD).

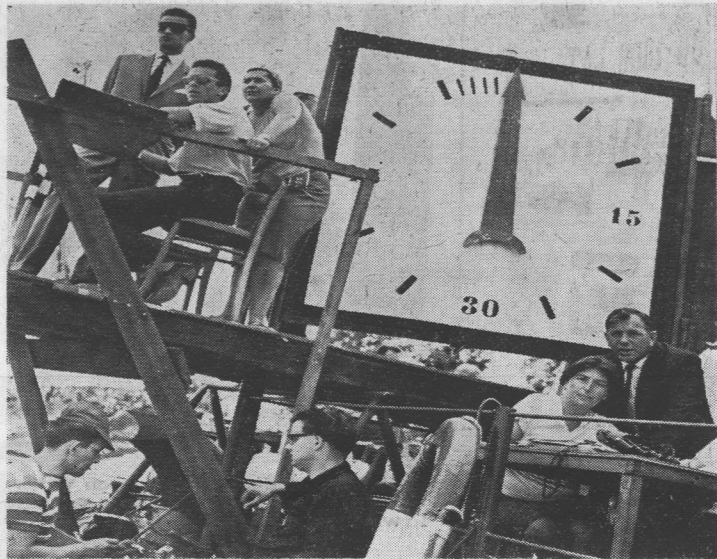
Polacy mieli sorzej przygotowane motory, a najsłynniejszy polski konstruktor inż. Gąjecki nie zdążył przeprowadzić prób z najnowszym rewelacyjnym silnikiem do ślizgacza. Walka o Puchar „Expressu” toczyć się będzie w następnych latach w jeszcze lepszej obsadzie i na doskonałszych ślizgaczach.

FRANCUSKO-POLSKI BIEG W MONTREUIL

W biegu na 2 mile na międzynarodowym mityngu w Montreuil zwyciężył JAZY, wyprzedzając na mecie pozostałych zawodników o 30 metrów i uzyskując wynik 8.50,6. Drugie miejsce zajął ZIMNY w czasie 8.54,8, trzeci był BOGEY — 8.55,0, a czwarty KRZYSZKOWIAK — 9.00,8. Niemiec Boetheling wycofał się z biegu wskutek kontuzji.

„GÓRNIK” ZABRZE MISTRZEM POLSKI NA ROK 1963

Piłkarze „Górnika” z Zabrza zdobyli po raz czwarty w historii tego klubu tytuł mistrza Polski w piłce nożnej. Górnicy klub z Zabrza uzyskał tym samym prawo do uczestniczenia w międzynarodowym turnieju o Puchar Europy. Serdecznie gratulujemy sympatycznym piłkarzom pol-



Uwaga! Start! Oczy sędziów i tysięcy widzów śledzą wyścig. Doskonały zawodnik niemiecki Mischke wygrał pierwszy bieg w klasie pucharowej, w drugim jednak popełnił fatalny błąd i zawiódł nadzieje swojej sympatycznej znajomej



Zawodnicy szwedzcy i węgierscy ustępowali Polakom i Niemcom

SUKCESY POLSKICH LEKKOATLETÓW

W międzynarodowych zawodach w Helsinkach Komar pchnął kulę na odległość 17,95 metra, a Łukasik wygrał bieg na 1500 m w czasie 3:55,8. W Sofii dobrze spisał się sprinter Foik, który wygrał biegi na 100 i 200 m (czasy: 10,7 i 21,4). Piątkowski rzucił dyskiem 56,81 m.

AUSTRALIJCZYK BEANSCH ZDOBYŁ GRAND PRIX

Na trzech torach w Szczecinie, Łodzi i Krakowie zostały rozegrane wielkie między-

narodowe wyścigi kolarskie na torze. W punktacji dla sprinterów zwyciężył Australijczyk Beansch zdobywając 18 pkt przed Polakami: Szymańskim — 11 pkt, Zajacem — 9 pkt i Wacheckim — 8 pkt. W finale Beansch pokonał Zajacę i Szymańskiego. W wyścigach za motorami zwyciężył Klime (Niemiecka Republika Demokratyczna) a na długim dystansie sukces odniosła para Beansch i Larsen (Dania).

DRUŻYNA POLSKI IV NA MISTRZOSTWACH ŚWIATA

Na VI Mistrzostwach Świata w piłce ręcznej 11-osobowych drużyn męskich Polska po zaciętej walce zajęła 4 miejsce za drużynami Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Niemieckiej Republiki Federalnej i Szwajcarii. Dalsze miejsca zajęły Austria, Holandia, Izrael i USA.

ŚWIĘTOJAŃSKIE

WIANKI



„Które ziele najwonniesze,
który kwiatek najpiękniejszy“



„Panienska kiedy wije, część go jasnymi,
część ciemnymi kwiatkami
przeplatać zwykła“



„Dalej do kupałowej gromady,
do ognia, do wesela“.

WNOC ŚWIĘTOJAŃSKĄ z 23 na 24 czerwca wodami Wisły, Warty, Odry i innych rzek w Polsce płyną kwiatowe, ozdobione świeczkami wianki. Świętojańskie wianki są jednym z najstarszych i najpiękniejszych prastarych polskich zwyczajów. Dziewczęta, zebrane o zmroku, rzucają na wodę uplecione za dnia z kwiatów i ziela wianki, a młodzieńcy na łódkach i wpiaw starają się wianki pochwycić. To, czy wianek zostanie wylowiony, czy zatoni, czy też popłynie w dół rzeki z prądem, stanowi wróżbę dla dziewczyny, która go puściła na wodę, powód do niepokoju, radości, nadziei. Chodzi głównie o zamążpójście i szczęście w miłości.

Czasów pogańskich sięga również zwyczaj rozpalania ognia nad rzekami i na polanach i szczytach gór oraz powszechnych zabaw dziewcząt i chłopców, weselszych, huczniejszych i swobodniejszych niż zazwyczaj, organizowanych corocznie w tak zwaną noc Ku-

pały (pod koniec czerwca w czasie letniego przyboru rzek). Te obrzędowe i ludowe tradycje wesołych zabaw w noc świętojańską, zwane również sobótkami, przetrwały do dzisiaj. Nad rzekami, zwłaszcza w Warszawie i w Krakowie nad Wisłą, w Poznaniu nad Wartą, Wrocławiu i Szczecinie nad Odrą, zbierają się setki tysięcy ludzi. Odbywają się parady statków rzecznych i łodzi, pokazy ogni sztucznych, puszczanie wianków i oczywiście liczne wesołe zabawy.

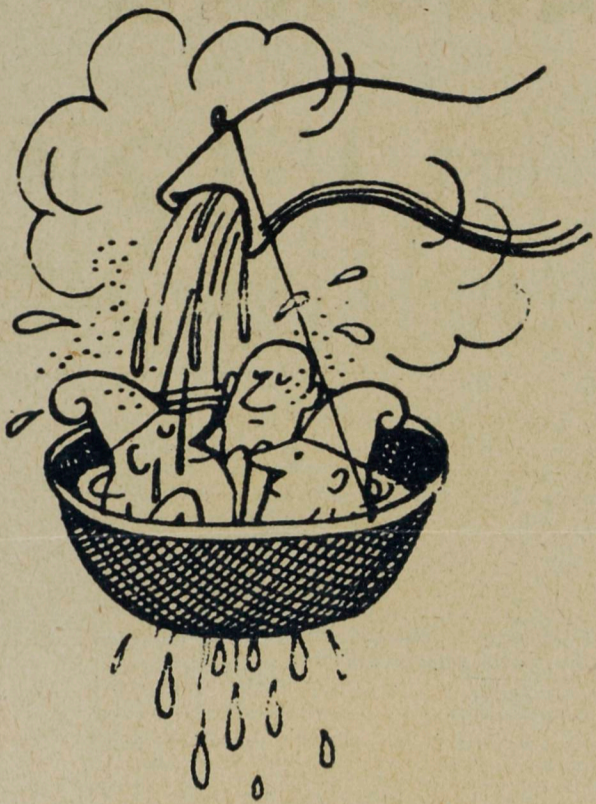
La nuit du 23 au 24 juin, celle de la Saint-Jean, donne lieu dans toute la Pologne à des réjouissances dont l'origine se perd dans la nuit des temps païens. Au crépuscule les jeunes filles, pour savoir si elles se marieront dans l'année, confient aux flots de la Vistule, de l'Oder, des autres fleuves et rivières, des couronnes de verdure et de fleurs, sur lesquelles scintillent des bougies. Au bord de l'eau, sur les sommets brûlent les feux de la Saint-Jean, témoins de jeux, de chants et de danses échevelées.



„Wianeczki płyną, bystra je woda niesie“



Krasnoludki są na świecie Les lutins sont parmi nous



W łaźni
Au bain



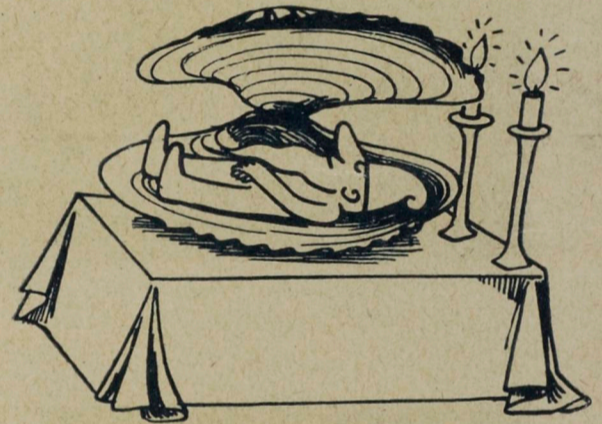
- Naparstki lutują!
- Le rétameur de dés



Znicz olimpijski
Le flambeau olympique

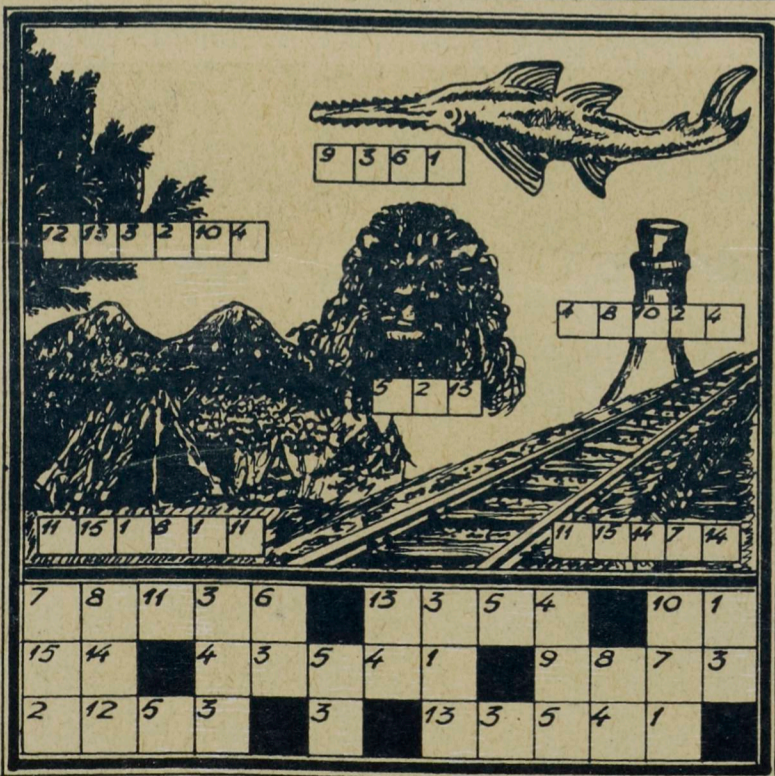


Rewia mody
Présentation de mode



Na katafalku
Sur le catafalque

Rozrywki umysłowe



ARTYMOGRAF OBRAZKOWY

Prosimy najpierw przyrzeć się dokładnie sześciu rysunkom zamieszczonym w zadaniu i odgadnąć, co one przedstawiają. Następnie odgadnięte wyrazy należy wpisać do kratek z wpisanymi w nie liczbami, które się znajdują przy każdym z rysunków. Ilość kratek przy każdym rysunku odpowiada ilości liter poszczególnych wyrazów, określających znaczenia rysunków. W ten sposób dowiecie się, jakie litery odpowiadają poszczególnym liczbom. Prosimy przy tym mieć na uwadze, że w tym zadaniu jednakowym liczbom odpowiadają jednakowe litery. Tak przedstawia się pierwsza faza rozwiązania zadania. W drugiej fazie rozwiązania należy do kratek znajdujących się w dolnej części rysunku wpisać litery odpowiadające właściwym liczbom, które się tam znajdują. Wpisane w ten sposób litery czytane kolejno poziomymi wierszami od lewego górnego rogu rozpoczynając, dadzą ha-

sło zadania, którym będzie znane przysłowie ludowe. W rozwiązaniach prosimy podać znaczenia rysunków i hasło zadania.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru, pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI SYLABOWEJ Z NR 23

POZIOMO: 1) cho-le-wa, 3) Ko-no-pnic-ka, 6) za-po-mo-ga, 8) ra-ma, 10) mo-da, 11) be-le, 12) ry-ma-rze, 14) be-re-ty, 15) ka-nar-ki, 16) roz-ka-zy, 17) pa-ka, 18) la-ma, 19) na-wa, 21) ka-ta-ryn-ka, 23) na-dą-sa-nie, 24) ra-ba-ta.

PIONOWO: 1) cho-le-ra, 2) wa-za, 3) ko-mo-đa, 4) no-ga, 5) ka-brio-le-ty, 7) Po-mo-rze, 9) ma-ry-nar-ka, 11) Be-re-zy-na, 13) ma-ki, 14) be-ka, 15) ka-pa-ni-na, 16) roz-ma-ryn, 18) la-ta-nie, 20) wa-lu-ta, 21) ka-sa, 22) ka-ra.